

GŁOS WIELKOPOLSKI

Ukazuje się od 16 lutego 1945
Nr 282 (11 336)

Poznań, środa 31 grudnia 1980/czwartek 1 stycznia 1981

Wyd. A
Cena 1 zł

S. Kania przebywał w Gdańsku i Gdyni

(PAP) I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania przybył wczoraj w godzinach południowych do Gdańska. Z lotniska w Rebiechowie udał się w towarzystwie gospodarzy województwa pod Pomnik Poległych Stoczniovców przy bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej, gdzie złożył wiązankę kwiatów.

Następnie Stanisław Kania przybył do Gdyni gdzie przed tablicą pamiątkową ofiar Grudnia 1970 znajdującą się w pobliżu Stoczni im. Komuny Paryskiej złożył wiązankę kwiatów.

Z kolei I sekretarz KC udał się do stoczni, gdzie zwiedził wydziały produkcyjne oraz zapoznał się z pracami wyposażeniowymi na statkach stojących przy nabrzeżach.

Podczas pobytu w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni Stanisław Kania spotkał się z aktywnym partyjnym tego zakładu. Dyskusja dotyczyła głównie istotnych problemów działalności partii. Przedstawiono działalność zakładowej

Dokończenie na str. 2

I. Ustijan premierem Mołdawii

(PAP) We wtorek Prezydium Rady Najwyższej Mołdawii mianowało Iwana Ustijana przewodniczącym Rady Ministrów Republiki. Zastąpił on na tym stanowisku Siemiona Grossu, który niedawno został wybrany I sekretarzem KC Komunistycznej Partii Mołdawii.

Zjazd Związku Literatów Polskich zakończył obrady

(PAP) 30 bm. zakończył w Warszawie obrady XXI Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich.

Jak informowaliśmy, zjazd wybrał prezesa ZLP, którym został wybitny prozaik, tłumacz i publicysta, ceniony autor scenariuszy filmowych, zamieszkały w Krakowie — Jan Józef Szczepański.

Wybrano także Zarząd Główny, Główną Komisję Rewizyjną i Główny Sąd Koleżeński.

W blisko 3-dniowej dyskusji, której przewodniczył Artur Międzyrzecki, głos zabrało kilkadziesiąt mówców reprezentujących różne ośrodki i pokolenia twórcze.

Delegaci udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu; uchwalono też po prawki do statutu ZLP.

Nowo wybrany Zarząd Główny Związku Literatów Polskich ukończył się na stępującym: prezes — Jan Józef Szczepański; wiceprezisi: — Andrzej Braun, Tadeusz Drenowski, Leszek Prorok, Jerzy

Wojewodowie o najważniejszych zamierzeniach

Czego w 1981 roku mogą się spodziewać Wielkopolanie

INFORMACJA WŁASNA

Początek nowego roku, to zawsze sposobność do kreślenia zamierzeń na następnych 12 miesięcy, do wyznaczania najważniejszych celów. Jakże one są w rozwoju społeczno-gospodarczym Wielkopolski, po roku istotnych wydarzeń krajowych, zmian w widzeniu potrzeb ludności? O pierwszoplanowe zadania z tym związane zapytaliśmy wojewodów: Kaliskiego, Konińskiego, Leszczyńskiego, Piłskiego i Poznańskiego. Oto co odpowiedzieli:

KALISZ — wojewoda Jan Kolenda:

— Przed wszystkim szpital w Kaliszu. Na kontynuację jego budowy przeznaczymy — zgodnie z postulatami społeczeństwa — 20 procent środków inwestycyjnych 1981 roku, przyznanych Urzędowi Wojewódzkiemu. Ta budowa musi postępować żwawiej. Podobnie — szpital w Pleszewie, który wreszcie oddany zostanie do użytku. Mieszkańcy przybędzie około 3 600. W Kaliszu planujemy otwarcie jednej szkoły podstawowej i rozpoczęcie budowy drugiej; musimy też ułożyć długo oczekiwany wodociąg. W Ostrowie mają być gotowe dwa nowe przedszkola i żłobek, a do stawiania następnego się przystąpi; podjęta też ma być budowa przedszkół w Kępnie i Kotlinie oraz żłobka w Krotoszynie. Najwięcej pieniędzy w rolnictwie przeznaczamy na meliorowanie gruntów.

KONIN — wojewoda Ireneusz Mączka:

— Na pierwszym miejscu szeroko rozumiany rozwój służby zdro-

wia. W 1981 roku przybędą jej dwa pawilony szpitalne w Koninie i jeden w Kole, przychodnie w Kleczewie i Ślesinie; planujemy zwiększyć zatrudnienie lekarzy i stomatologów o 60 osób. Znaczące są też zamierzenia w budownictwie mieszkaniowym — również co do uzbrojenia terenów, rozbudowy kotłowni w Stupcy i Turku oraz urządzeń komunalnych dla osiedli w Kole, Koninie, Stupcy i Turku. W stolicy województwa gotowa ma być szkoła na Osiedlu Morzysław i żłobek na Zatorzu. I jeszcze coś ważnego dla rolników. Rozdzielimy wśród nich ponad tysiąc traktorów.

LESZNO — wojewoda Bernard Wawrzyniak:

— Również u nas — przede wszystkim lecniczo: kontynuacja budowy szpitala wojewódzkiego oraz ośrodków zdrowia w Jutrosinie, Miejskiej Górze, Niechlowie, Piaszkach i Świechowie. Co w oświacie? Szkoła zbiorcza w Osiecznej, internat na 300 miejsc w leszczyńskim Zespole Szkół Rolniczych, 9 nowych przedszkoli. Oddamy do użytku żłobek w Rawiczu i będziemy przystosowywać na ten cel budynki w Górze, Lesznie i Wschowie. Mieszkańcy chcą przekazać ludziami około tysiąca. W rolnictwie zaś przede wszystkim poprawa zaopatrzenia wsi w wodę; zamierzamy ją doprowadzić do siedmiuset dziesięciu gospodarstw w szesnastu miastach.

PIŁA — wojewoda Mieczysław Lepczyński:

— Najważniejsze zamierzenia to: rozwój handlu, służby zdrowia i rolnictwa. W Pile oddamy do użytku dwa pawilony spożywcze i dom usług wielobranżowych, w Złotowie

— dom rzemiosła, a w Budzynie — gminny ośrodek usług. Dla polepszenia bazy lokalowej służby zdrowia zaplanowaliśmy poradnię rejonową w Pile, pawilon psychiatryczny na 120 łóżek w Złotowie oraz hotele dla pielęgniarek w Wałcu i Wyrzysku. Przybędą także 3 żłobki, 2 przedszkola oraz Zbiórca Szkoła Gminna w Rogoźnie. A w gospodarce komunalnej? Wybudujemy kotłownię dla potrzeb lewobrzeżnej Pily, oczyszczalnię ścieków w Jastrowiu, Wałcu i Wronkach; kolektor sanitarny w Wałcu oraz zbiornik wody pitnej w Złotowie.

Poznań — wicewojewoda Roman Zysnarski:

— Przewidujemy przekazanie do użytku 9 340 mieszkań, głównie w budownictwie wielorodzinnym. Chcemy wszakże do minimum uproszczyć formalności związane z pozyskiwaniem działek budowlanych, a także polepszyć zaopatrzenie na przykład w cegły i cement. Uwzględniając zgłoszone postulaty, stawiamy na jawność rozdziału mieszkań oraz preferencje dla rodzin wielodzietnych, mających najtrudniejsze warunki lokalowe i młodych małżeństw. Planujemy utworzenie ponad dwudziestu tysięcy metrów kwadratowych powierzchni pawilonów handlowych. Służba zdrowia natomiast otrzyma kilka placówek lecznictwa otwartego — między innymi oddział pulmonologiczny w Poznaniu oraz pawilon zakaźny w Śreńcu. Przybędzie w województwie 9 kolejnych przedszkół.

Oby te zamierzenia i inne przedsięwzięcia zaplanowane dla poprawy warunków życia Wielkopolan — zostały urzeczywistnione. (ah, gra)

Prace nad projektem ustawy o radach narodowych

kresu działania rad narodowych, określeniu ich kompetencji przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej oraz samodzielności budżetowej jako podstawowym warunkom

właściwego wypełniania przez rady narodowe zadań w kierowaniu rozwojem społeczno-gospodarczym i organizowaniu zaspokajania potrzeb ludności swojego terenu.

Czytelnikom, Współpracownikom
Przyjaciółom
serdeczne życzenia noworoczne
składa
„GŁOS WIELKOPOLSKI”

Polsko-radzieckie rozmowy w Moskwie

Dalsze rozszerzanie współpracy gospodarczej

(PAP) W dniach 29 — 30 grudnia 1980 r. w Moskwie odbyły się rozmowy wiceprezesa Rady Ministrów PRL — Mieczysława Jagielskiego oraz wicepremiera, przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Henryka Kisielewskiego z pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Iwanem Archipowem, zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów, stałym przedstawicielem ZSRR w RWPG — Nikołajem Talyzinem i zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Leonidem Kostandowem.

W trakcie rozmów omówiono sprawy, związane z określeniem kierunków pogłębiania i rozszerzenia współpra-

cy z ZSRR, stanowiącej istotny czynnik w przewyższaniu poważnych trudności gospodarczych w Polsce oraz z problematyką wzajemnych dostaw towarów w 1981 r.

Związek Radziecki, obok udzielanej nam bieżącej pomocy w formie dodatkowych dostaw m. in. podstawowych paliw i surowców, artykułów rolnospożywczych oraz pomocy finansowej, jest gotów podjąć wspólnie z nami uzgodnione działania, zmierzające do pełniejszego wykorzystania zdolności produkcyjnych naszego przemysłu.

Kraj nasz dysponuje aktualnie znacznymi mocami wytwórczymi w wielu dziedzinach przemysłu. Dysponujemy liczną kadrą wysokokwalifikowanych fachowców. Przeszkoda w pełnym wyko-

Dokończenie na str. 2

Życzenia z Polski

22 rocznica zwycięstwa Rewolucji Kubańskiej

(PAP) Z okazji 22 rocznicy zwycięstwa Rewolucji Kubańskiej, I sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński — prezes Rady Ministrów — Józef Pińkowski przesłali na ręce I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, przewodniczącego Rady Państwa Rady Ministrów Republiki Kuby — Fidela Castro Ruza depesze, w której, w imieniu Komitetu Centralnego PZPR Rady Państwa i Rady Ministrów PRL, w imieniu narodu polskiego, przekazał przywódcy Kuby, a za jego pośrednictwem Komitetowi Centralnemu KPK, Radzie Państwa i rządowi Republiki Kubańskiej oraz narodowi kubańskiemu przyjacielskie pozdrowienia i najlepsze życzenia.

W depeszy podkreśla się m. in. że II Zjazd KPK potwierdził słusność historycznego wyboru, jakiego dokonał naród kubański, wstępując na drogę budownictwa socjalistycznego.

Trwa akcja ratownicza

Premier J. Pińkowski w Karlinie

(PAP) Członkowie Biura Politycznego KC PZPR: premier Józef Pińkowski i sekretarz KC PZPR Tadeusz Grabski przebywali 30 bm. na terenie wiertni „Daszewo 1”, gdzie w czasie spotkania z kierownictwem akcji ratowniczej zapoznali się z przebiegiem prac przygotowawczych do ugaszenia pożaru.

J. Pińkowski i T. Grabski, którym towarzyszyli I sekretarz KW PZPR w Koszalinie Waldemar Czyżewski i wojewoda Jan Urbanowicz, udali się na miejsce pożaru, gdzie w toku rozmowy z ekipami uczestniczącymi w akcji, wyrazili im uznanie za dotychczasowy przebieg. Na ręce dowódcy jednostki Pomorskiej Okręgu Wojskowego biorącej udział w przygotowaniach do głównej operacji — złożono wyrazy podziękowania za odstrzelenie z wylotu otworu 8-tonowego urządzenia przeciwerupcyjnego i 6-tonowego stołu obrotowego zniszczonej wieży wiertniczej, co znacznie przyspieszyło chwilę, kiedy będzie można przystąpić do likwidacji wyrzutu i pożaru.

Ustalono, iż w najbliższym czasie premierowi przedstawiony zostanie szczegółowy raport o poszukiwaniach ropy i gazu w Polsce, a szczególnie — na Pomorzu Zachodnim, gdzie obecnie wydobywa się 130 000 ton ropy rocznie. Istnieje szansa, że m. in. dzięki odkryciu ropy w Karlinie, ilość ta zostanie zwiększona. Premier Pińkowski stwierdził, iż nie będzie się szczędzić środków i sił na podjęcie prac, które przyspieszą ugaszenie pożaru w „Daszewie 1”. Powiedział też, że w nadchodzącej 5-letniej perspektywie rząd zwiększy środki na poszukiwanie surowców, zostaną zakupione głowice przeciwerupcyjne o większej odporności na ciśnienie oraz lepsze świdry.

W akcji gaszenia ognia w „Daszewie 1” bierze obecnie udział ponad 500-osobowa grupa specjalistów i robotników z całego kraju, wojsko, straż pożarna, milicja, a także grupa ekspertów radzieckich.

Do 30 grudnia z pobliza szybu usunięto prawie wszystkie elementy stalowe zniszczonego urządzenia wiertniczego.

Księga Życzeń Noworocznych w Belwederze

(PAP) Kancelaria Rady Państwa zawiadamia, że Księga Życzeń Noworocznych wyłożona będzie w Sali Pompejańskiej Belwederu w dniu 1 stycznia 1981 roku w godzinach 11—13.

Sesja WRN w Koninie

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Koninie odbyła się sesja WRN, której przewodniczył Zenon Jakubowski — przewodniczący rady. W sesji uczestniczył I sekretarz KW PZPR — Lech Ciupa, który w imieniu Komisji Współdziałania Partii i Stronnictwa Politycznych zwrócił się do radnych o zaopiniowanie kandydatury Edwarda Brzeczka — dotychczasowego dyrektora Fabryki Urządzeń Górniczych Odrykowskiego — na stanowisko wojewody konińskiego. Radni pozytywnie zaopiniowali tę kandydaturę.

W czasie sesji zatwierdzono plan pracy WRN na rok 1981. (woj)

Noworoczne spotkanie twórców i działaczy kultury

(PAP) 30 bm. odbyło się w Warszawie tradycyjne, noworoczne spotkanie twórców, artystów i działaczy kultury. Minister kultury i sztuki Józef Tejchma gościł przedstawicieli związków i stowarzyszeń twórczych — pisarzy, kompozytorów, muzyków, plastyków, reżyserów, filmowców, aktorów. Wśród obecnych znajdowali się też przedstawiciele wyższych szkół artystycznych, naukowych instytucji kulturalnych, ogniw Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki i NSZZ „Solidarność”, działających w instytucjach i placówkach kultury, wydawcy, księgarze, towarzysze sztuki drukarskiej, konserwatorzy zabytków, działacze towarzystw regionalnych, organizacji społecznych i młodzieżowych, naczelni redaktorzy gazet, czasopism, agencji, radia i telewizji.

W spotkaniu uczestniczyli: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Waszczuk oraz kierownicy wydziałów KC PZPR: Pracy Ideowo Wychowawczej — Walery Namiońkiewicz i Kultury — Mieczysław Wojtczak, kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Spraw Społecznych NK ZSL Ludwik Macceczek, przedstawiciele władz partyjnych i miejskich stolicy.

Oceniając miniony rok w życiu kulturalnym, minister nawiązał do przemian, które zaszły w naszym kraju, a które stwarzają przesłanki dla tworzenia lepszych form naszego życia, w czym kultura ma do odegrania ważną rolę.

Następne wydanie „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” ukaże się w piątek 2 I 1981

Po tragedii na stokach Pilska

Dzieci opuściły zakopiański szpital

(PAP) 12 dzieci, które brały udział w tragicznej wycieczce na Pilsko w Beskidzie Żywieckim, opuściło 30 ubm. zakopiański szpital. W towarzystwie rodziców udaly się one specjalnym autokarem do rodzinnego Kalisza.

Ordynatorzy zakopiańskiego szpitala dr Zygmunt Nowicki i Jan Dyba, stwierdzili, że stan

Przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR

Liczne propozycje i uwagi do programu pracy ogniw partii

(PAP) Przygotowania do IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii zataczają coraz szersze kręgi. Ilustruje to przede wszystkim żywa dyskusja w organizacjach partyjnych, w różnych środowiskach, przynosząca z każdym dniem coraz więcej uwag, spostrzeżeń i propozycji do programu pracy ogniw PZPR w najbliższych tygodniach oraz do założeń programowo-organizacyjnych IX Zjazdu.

Zwraca uwagę to, iż działalność instancji partyjnych wszystkich szczebli ukierunkowana jest obecnie na dobre przygotowanie się do konferencji, a następnie do zjazdu, do jak najlepszego opracowania dokumentów na to forum. Świadczą o tym działania we wielu województwach i miejscowościach komisje przedzjazdowe. W ich skład wchodzi przedstawiciele wszystkich środowisk. Komisje skrupulatnie odnotowują zgłaszane propo-

zy i uwagi, m. in. te, które ukazują czynniki, jakie zrodziły kryzys polityczny, społeczny i gospodarczy i były przyczyną konfliktów. Troskliwie rejestrowane są wnioski służące rzeczywistej socjalistycznej odnowie naszego życia, umocnieniu sił partii, przywróceniu jej autorytetu.

Charakterystyczna jest w tej dyskusji autentyczność wypo- wiedzi zarówno członków partii i w coraz większym stopniu aktywów ZSL i SD, związków, działaczy organizacji społecznych i młodzieżowych. Spraw i problemów czekających na skuteczne rozwiązanie jest bowiem sporo. Na nie dawnym spotkaniu kobiecego aktywów województwa lubelskiego wskazywano np. na warunki dobrze funkcjonującego samorządu, który może i powinien być jednym z podstawowych gwarantów socjalistycznej odnowy oraz przewy-

żnięcia obecnych trudności. Ważne jest przy tym — stwierdza się — kontynuowanie sprawdzonych w praktyce doświadczeń samorządu mieszkańców, zarówno w mieście jak i na wsi.

O rozmaitych aspektach demokracji socjalistycznej wiele dyskutuje się również podczas zebrania organizacji partyjnych w zakładach pracy województwa bydgoskiego. W Państwowym Ośrodku Maszynowym w Tucholi członkowie partii uznali, że w obecnej, trudnej sytuacji należy w równym stopniu troszczyć się o poprawę wyników gospodarowania jak o rozwój i pogłębianie demokracji wewnętrznej partii. Wspólnie z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” w tym za- kładzie ustalono program działań na przyszłość związany z podniesieniem wydajności pracy i jej jakości oraz warunków zatrudnienia.

Ograniczenie produkcji w hucie w Skawinie

(PAP) Dyrekcja Huty Aluminium w Skawinie pod Krakowem poinformowała 30 bm. o decyzji znacznego ograniczenia produkcji glinu. Decyzję tę podjął minister hutnictwa Zbigniew Szałajda, spełniając tym samym postulat społeczeństwa Krakowa, zaniepokojonego wciąż rosnącym skażeniem środowiska naturalnego, które przekroczyło wszelkie dopuszczalne normy. Z 320 pracujących w hucie w nien elektrolitycznych od 1 stycznia 1981 r. wyłączone zostaną 35. Pozwoli to na znaczne złagodzenie deficytu energii, a tym samym na powrót do właściwej technologii produkcji.

Zatwierdzono nowe władze PAN

(PAP) Rada Ministrów zatwierdziła nowe władze Polskiej Akademii Nauk, wybrane podczas ostatniej sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN. Tryb zatwierdzania władz Akademii przez rząd przewiduje obowiązująca ustawa o PAN.

Prezesem PAN został — jak już informowaliśmy — prof. Aleksander Glieszbtor, a wiceprezesami profesorowie: Jan Karol Kostrzewski, Jerzy Litwiński, Leonard Sosnowski i Maciej Wiewiórowski.

Członkami Prezydium PAN zostali profesorowie: Bohdan Ciszewski, Władysław Flis-

don, Wacław Gajewski, Alfred Jahn, Zofia Kielan-Jaworowska, Stefan Kieniewicz, Włodzimierz Kołos, Gerard Labuda, Władysław Markiewicz, Witold Nowacki, Roman Teisseyre, Andrzej Trautman i Stefan Żółkiewski.

Zatwierdzono też nowych przewodniczących oddziałów PAN: w Krakowie — prof. Jerzy Litwiński, w Wrocławiu — prof. Bogusław Jezowska-Trzebiatowska, w Poznaniu — prof. Władysław Węgorka, w Katowicach — prof. Alojzy Melich, w Gdańsku — prof. Józefa Więkowski i w Łodzi — prof. Jana Michalskiego.

Zasady odbioru zaprenumerowanej prasy

W ślad za informacją Polskiej Agencji Prasowej o zasadach odbioru zaprenumerowanej prasy informujemy, że niżej podana forma rozprowadzenia gazet obejmuje również wszystkie miasta na terenie Wielkopolski. Dla przypomnienia podajemy, że RSW „Prasa — Książka — Ruch” w okresie od 1 stycznia do 31 marca 1981 przyjmuje rozprowadzenie zaprenumerowanych na pocztę dzienników za pośrednictwem swej sieci handlowej. Jest to rozwiązanie określone, dotyczące wyłącznie miast, obowiązujące do chwili zorganizowania przez resort łączności specjalnej służby do ręcznej dystrybucji w miastach. Za prenumerowane na pocztę czasopisma (oprócz dzienników) — zgodnie z wcześniejszymi informacjami można będzie odbierać w okienkach właści-

wych urzędów pocztowych. Sposób dostarczania zaprenumerowanej prasy na terenach wiejskich pozostaje bez zmian.

Jak nas poinformowało kierownictwo Kombinatu Wydawniczo-Kolportażowego RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Poznaniu, rozprowadzenie zaprenumerowanych dzienników zależy od dobrej woli poszczególnych sprzedawców. Sądymy, podobnie, jak o ogromne reszce prenumeratów, że tej dobrej woli nie zabraknie — tym bardziej, iż ta forma rozprowadzenia zaprenumerowanej prasy jest tymczasowa i obowiązwać będzie tylko do 31 marca 1981. Na taką dobrą wolę liczymy, aby nie stwarzać dodatkowych kłopotów i zamieszania. W Wielkopolsce, formę tę uzgodniono z dyrekcją RSW, związkiem branżowym i „Solidarnością”. Chodził teraz o szybkie wprowadzenie w życie tych postanowień.

Prenumeratorów prosimy o zrozumienie sytuacji, która się wytworzyła. (na)

Co przyniesie 1981 rok Targom Poznańskim

INFORMACJA WŁASNA

Kłopoty gospodarki narodowej dokuczliwie odbijają się na programie i zainteresowaniu wystawców krajowych i zagranicznych imprezami handlowymi. Międzynarodowy Salon Targów Poznańskich. Po wyjątkowo obfitym w salony specjalistyczne bieżącym roku, następny zapowiada się skromnie.

Impreza najważniejsza będzie 53 MTP, które potrwa 10 dni od 14 do 23 czerwca. Wstępne zgłoszenia nadeszły już 30 państw, toteż należy się spodziewać, że będzie to impreza podobna do tegorocznej. Zniknie jednak odrębna wystawa motoryzacyjna przy ul. Matejki, natomiast nad Malte powróci sprzęt sportowo-rekreacyjny.

W przyszłorocznym programie wystawienniczym figurują ponadto trzy salony specjalistyczne: Międzynarodowa Ekspozycja Maszyn Poligraficznych „Poligrafia”, Międzynarodowy Salon Urządzeń Ko-

munalnych i Ochrony Środowiska „Komex” (oba od 9 do 13 kwietnia) oraz jesienią — od 21 do 25 października — Międzynarodowy Salon Techniki Pakowania i Magazynowania „Taropak”. Wszelkie mają zapewnionych wystawców, ale waha się jeszcze los „Komexu”, ze względu na niezdeterminowanie krajowych wystawców.

Targi Poznańskie „skończą” w 1981 roku 60 lat, a jednocześnie muszą otworzyć jakościowo odmienną dekadę w handlu zagranicznym, uwzględniając obecną sytuację płatniczą i gospodarczą kraju. W szerszym stopniu muszą służyć eksportowi myśli technicznej, a nie importowi maszyn i technologii.

W programie MTP na następne lata zapisano już Międzynarodową Wystawę Drobiarską oraz XVII Światowy Kongres Drobiarski. Obie imprezy odbędą się w dniach 22 — 27 sierpnia 1982 roku. (bej)

Trwa wojna irańsko-iracka

Złagodzenie stanowiska Teheranu w sprawie zakładników

(PAP) Na froncie irańsko-irackim trwają działania zbrojne. Jak głosi komunikat naczelnego dowództwa wojsk irackich, w ciągu minionej doby na różnych odcinkach frontu zabito 80 żołnierzy irańskich oraz zniszczono 2 czołgi i wiele innego sprzętu. Lotnictwo irackie, stwierdza komunikat, dokonało nalotu na pozycje irańskie w rejonie Dehloranu, zadając przeciwnikowi znaczne straty.

Przedstawiciele Algierii pośredniczący w sprawie zakładników amerykańskich wznowili 30 bm. rozmowy w Waszyngtonie z zastępcą sekretarza stanu, Warrenem Christopherem. Z ostatnich oświadczeń irańskiego ministra, Behzada Nabavi zdaje się wynikać, że ostateczne warunki Teheranu, który domagał się, aby USA zdeponowały w Algierii około 23 mld dolarów tytułem „gwarancji finansowej”, zostały nieco uelastycznione. Nabavi stwierdził bowiem, że Iran mógłby zaakceptować „każdą nową propo-

zycję gwarancji”, jeśli zaakceptuje ją również Algieria. 30 bm. Nabavi mówił na konferencji prasowej już tylko o zdeponowaniu w Algierii 13 mld dolarów, dając do zrozumienia, że „jeśli idzie o resztę” Iran mógłby poczekać na arbitraż.

Co się tyczy strony amerykańskiej, to Departament Stanu stwierdził 29 bm., że Stany Zjednoczone będą się trzymały „podstawowego stanowiska” za wartości w dwóch odpowiedziach na warunki irańskie. Zgodnie z tym stanowiskiem przewidywano natychmiastowe odwołanie tylko około 5,5 mld dolarów. Oficjalne koła amerykańskie nie wykluczają już możliwości „gwarancyjnego depozytu” na koncie otwartym w którymś z krajów trzecich. Pewien wysoki funkcjonariusz, który nie ujawnił swego nazwiska, oświadczył 30 bm., że Stany Zjednoczone „starają się ustalić koncepcję gwarancji, która byłaby możliwa do zrealizowania pod względem prawnym”.

Dalsze rozszerzanie współpracy gospodarczej

Dokończenie ze str. 1

rzystaniu nowoczesnego potencjału ekonomicznego jest często niedobór surowców i materiałów. Uzyskanie w ZSRR dodatkowych dostaw surowców i materiałów, elementów kooperacyjnych, importowanych często z krajów kapitalistycznych, pozwoliłoby na zwiększenie produkcji dla potrzeb naszej gospodarki oraz eksportu.

Omówiono również możliwości współpracy z ZSRR w kontynuowaniu budowy wybranych obiektów, których realizacja została czasowo zahamowana z uwagi na ograniczone środki inwestycyjne, jakimi dysponować będziemy w najbliższym okresie.

Za ważną dziedzinę współpracy uznano kompleks gospodarki żywnościowej.

KRONIKA DNIA

POZNAŃSKA KONFERENCJA HARCERZY

(Inf. wł.) Rejonowa konferencja przed VII Zjazdem ZHP odbyła się wczoraj w Poznaniu. Uczestniczyli w niej przedstawiciele chorągwi ZHP: gorzowskiej, kaliskiej, konińskiej, leszczyńskiej, zielonogórskiej i poznańskiej.

Przekazali oni treści uchwał podjętych przez harcerzy w poszczególnych województwach wobec najistotniejszych problemów wynikających z dyskusji przed VII Zjazdem ZHP. Problemy ideowe, organizacyjne oraz wychowawcze były poruszane w dyskusji. W Konferencji uczestniczył też przedstawiciel Głównej Kwatery ZHP, która była inicjatorem spotkania. (bg)

PLENUM KW PZPR W LESZNIE

(Inf. wł.) Kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego woj. leszczyńskiego w 1981 roku były tematem wczorajszego plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lesznie. W referacie wprowadzającym do dyskusji i sekretarz KW PZPR Mieczysław Solecki dokonał oceny kończącej się pięcioletki oraz przedstawił zasadnicze kierunki rozwoju województwa w przyszłym roku.

W części organizacyjnej plenum dokonało zmian w składzie Sekretariatu i Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Plenum przychyliło się do prośby Jadwigi Bąk o zwolnienie jej z funkcji członka Egzekutywy i sekretarza KW. Funkcję tę powierzono Zbigniewowi Zygmuntowi, dotychczasowemu kierownikowi w Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego. Ponadto ze składu Egzekutywy odwołano Edwarda Linka i Henryka Łukowiaka, dokooptowując w ich miejsce Jana Kurpiela i Mariana Skotarka. Członkiem Sekretariatu KW wybrano kierownika Wydziału Organizacyjnego KW Jerzego Urbanowskiego. (ar)

ZMIANA I SEKRETARZA KMG PZPR W ŚWARZĘDU

30 grudnia 1980 odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Śwarzędzu. Plenum przyjął rezolucję Zdzisława Sadowskiego z funkcji I sekretarza KMG PZPR i wybrało I sekretarzem KMG — Zygmunta Majchrzaka, dotychczasowego sekretarza tego komitetu. (na)

telefony donoszą...

● W Środku Małym (Poznańskie), na drodze E-83 śmierć poniosła 54-letnia rowerzystka, która potrafiła autobus.

● Niedaleko Wysogotowa (Poznańskie), „Skoda” potrafiła pieszo, który na skutek odniesienia obrażeń zmarł.

● W miejscowości Taczanów (Kaliszkie) na skutek wypadnięcia rozpalonego węgla z pieca kuchennego spaleniu uległ dom mieszkalny. W ogniu zginęła 88-letnia kobieta. 25-letnia niewiasta doznała poważnych poparzeń.

● W Powierciu (Koninśkie) śmiertelnie ranny został rowerzysta, którego potrafił samochód osobowy. (jz)

S. Kania przebywał w Gdańsku i Gdyni

Dokończenie ze str. 1

organizacji partyjnej od sierpnia br. oraz tok przygotowań do IX Zjazdu, Stanisław Kania omówił sytuację polityczną i gospodarczą kraju, zwracając zwracając uwagę na realizację uchwał VII Plenum, które wytyczyły zdecydowany kurs na realizację demokratycznej i socjalistycznej odnowy, a równocześnie wskazało na niebezpieczeństwa jej grożące. Droga dalszej odnowy w jej pełniejszym kształcie wytyczył IX Zjazd Partii. I sekretarz

KC PZPR podkreślił konieczność utrzymywania i wzmacniania aktywności członków partii, stwierdzając, że jest to podstawowy warunek spełnienia tych wielkich zadań, jakie realizuje partia, klasa robotnicza i cały naród w procesie odnowy. Stanisław Kania wskazał na międzynarodowe aspekty sytuacji w Polsce, podkreślając, iż kraj nasz realizując program wewnętrznych przeobrażeń zmierza równocześnie do umocnienia swojej pozycji jako ważnego ognia w socjalistycznej wspólnoty.

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dziś w Wielkopolsce zachmurzenie duże z przejaśnieniami, okresami opady deszczu.

Temperatura maksymalna od plus 4 stopni do plus 6 stopni, minimalna od 2 do 4 stopni.

Wczoraj o godzinie 18 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu — 10, w Kaliszu — 10, w Koninie — 10, w Lesznie — 10, w Świdnicy — 10, w Zgorzle — 10, w Złotowie — 10, w Żelazowie — 10, w Żelazowie — 10, w Żelazowie — 10.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Roch Kowalski.

Rok nowy rok oczekiwania

Przełom roku — zegnanie starego, witanie nowego — zawsze budzi nadzieje, zawsze skłania do refleksji, ale przede wszystkim do wybiegania w przyszłość, do zastanowienia się nad tym, co nadchodzi. Obchodzący rok przyniósł zmiany wielkie, przełomowe. Załamał się dotychczasowy schemat sprawowania władzy, wystąpił kryzys polityczny — społeczny i gospodarczy. Klasa robotnicza zapoczątkowała proces wielkich przemian właśnie w praktyce naszego życia politycznego, w systemie zarządzania gospodarką, w praktyce społecznych działań.

Piszę o tym wszystkim nie po to, żeby bilansować wszystko, co się stało w roku 1980, zwłaszcza zaś w drugiej jego połowie, która była brzemenna w dziejowe dla naszego kraju wydarzenia. Piszę, żeby jeszcze raz uświadomić, jak wielkie oczekiwania budzi nadchodzący rok 1981.

Można chyba powiedzieć, że żaden nowy rok nie wyzwał takich oczekiwań, nie stwarzał takiej atmosfery zmian. Ale też żaden nowy rok nie stawiał nas przed tyloma znakami zapytania i nie napawał taką niepewnością, jak Nowy Rok 1981. I choć zaliczam się do optymistów, choć skłonny jestem bardziej dostrzegać pozytyw niż negatywy, byłbym nieszczerzy, gdybym nie podzielił się z Czytelnikami swymi obawami co do dalszego rozwoju wydarzeń w kraju. Niepokój mój budzi przede wszystkim brak wyobraźni ludzi pochłoniętych przede wszystkim nie mającymi tamy żądaniami. Stawianie takich zadań — i ich spełnianie przez rząd — wcześniej czy później doprowadzi musi do załamania ekonomicznego w wymiarach, których po wojnie jeszcze nie notowaliśmy.

Nie nawołuję do zahamowania wszelkich regulacji płac i załatwiania postulatów socjalnych. Jest to proces społeczny konieczny i sprawiedliwy, zwłaszcza wobec najmniej zarabiających, a szczególnie wobec emerytów i rencistów. Nawiasem mówiąc, wzrost płac jest pożądanym i pożytecznym pod warunkiem, że pieniądze znajdujące się w obiegu mają pokrycie w towarach będących w sprzedaży. Ale w tej chwili tak nie jest. I niestety, rozpiętość między sumą pieniędzy a ogólną wartością towarów stale się powiększa, i jest to zjawisko nie mające na razie tendencji spadkowej.

Stąd mój niepokój. Stąd też moje nadzieje. Może to brzmi paradoksalnie, ale tak właśnie jest. Wielki przełom, który za sprawą klasy robotniczej dokonał się w Polsce, wcale się nie zakończył. Właściwie dopiero się zaczął. To, co nastąpiło w roku 1980 było łatwiej do konać niż to, co jeszcze przed nami. Wydarzenia z sierpnia 1980 były jednym z tych wielkich robotniczych zrywów, o których będzie się pisać w podręcznikach. A ten zryw, ten przełom dokonał się na fali protestu, ale i entuzjazmu. Był to dopiero akt pierwszy. Teraz czas na działania kolejne, nie mniej trudne, wymagające bowiem wielkiej pracy. Do tego potrzebne są: współdziałanie, spokój i od budowa zaufania.

Co nam przyniesie, jaki będzie ten rok 1981? Czy reformy, których oczekujemy i na których skuteczność przecież liczymy, przyczynią się szybko do poprawy sytuacji gospodarczej? Jak wypadnie przygotowany na zjazd PZPR program wyprawdzie nia kraju i narodu na drogę pomyślnych pers-

pektyw? W społeczeństwie istnieje silne przekonanie, że potrzebne nam są głęboka i wszechstronna odnowa, rozwój socjalistycznej demokracji, rozszerzenie uprawnień ciał przedstawicielskich i samorządów różnych środowisk, ożywcza i konstruktywna działalność „Solidarności”. Silne przekonanie to jednak za mało; przekonaniu musi towarzyszyć działanie.

Zbyt często nadzieje się nie spełniały, zbyt często programy pozostawały na papierze, a obietnice nie były dotrzymywane, by teraz znoważnie wierzyć i na wszystko liczyć. Ale zarówno partia, jak i rząd obecnie nie obiecuja, a zapowiadają przede wszystkim nastąpienie miesięcy i lat trudnych, wymagających i wyrzeczeń, i zbiorowego wysiłku, aby było lepiej. I właśnie rok 1981 będzie tu zapewne swego rodzaju próbierzem.

Ludzie zdają sobie sprawę, że należy możliwie najspokojniej i cierpliwie przejść przez ten okres, tym bardziej że w sprawach podstawowych stopniowo następują w kraju korzystne przemiany. Począwszy od zmian w sposobach pracy partii i zmian personalnych w organach partyjnych, aparacie partyjnym i administracyjnym, poprzez nadanie uprawnień związkowych, „Solidarności” a skończywszy na przywracaniu samorządności organizacjom. Począwszy od zmian w sposobie podejmowania decyzji o znaczeniu ogólnopolskim, a skończywszy na postępowaniu wobec pojedynczych pracowników.

Nie sądzę, by zmiany zapoczątkowane w dramatycznych okolicznościach sierpnia 1980, nie zostały rozwinięte i utrwalone w roku 1981. Musimy sobie jednak uzmystowić, że — choć warunki dalszego rozwoju są sprzyjające, choć społeczeństwo chce jak najszybciej go zlokalizowania kryzysu — potrzebny jest nam w Nowym Roku 1981 sojusz ludzi światłych, rozważnych, odpowiedzialnych, sojusz ludzi pragnących poprawy i to pragnienie dokumentujących swoją postawą wobec demokratycznych, socjalistycznych przemian i pracą.

Są też tacy, na szczęście niezbyt liczni, ale za to głośni, którzy na fali przemian chcieliby wypłynąć. Są i tacy, co wczoraj byli kibicami z rękami w kieszeniach lub sfrustrowanymi leniami, a dzisiaj wykrzykują, jaka im się działa krzywda. Niektórzy z nich próbują przy okazji załatwić porachunki osobiste, a że są głośni i krzykliwi, często udają im się narzucić swoją opinię ludzom rozsądnym i spokojnym. Przestrzegam przed takimi „odnowicielami”, którzy na temat pracy w ogóle, a własnej zwłaszcza — milczą.

Zbyt wysoką cenę płacimy za minione dzie sięciolecie, byśmy wszyscy — od góry aż do dołu — nie wyciągnęli wniosków i nie poszli teraz we właściwym kierunku. Oby nam starczyło sił, umiejętności i cierpliwości. Oby ten nadchodzący rok 1981 był dla nas jak najpomyślniejszy, zwłaszcza w sprawach podstawowych — narodowych, ogólnopolskich. Obyśmy mogli owocnie pracować i żyć w spokoju.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Poznań, grudzień. Kolejki przed sklepami. Zabieganie przedświąteczne ludzi. Miasto pełne rytmu swoich prac. Ale przecież w fabrykach trwa wytężona praca. Tam teraz bije serce tego miasta, Tego kraju.

„Koniec roku — tuż, na wyciągnięcie ręki. Jaki będzie ten nowy rok? Jak — następne polskie lata? Kiedy przyjdą po prostu lata dobre?”

Co o tym myślą młodzi? Ci, którzy kształt tych przyszłych lat będą formować? Wprost dosłownie — swymi rękoma?...

Ulica Krańcowa. Zakłady Metalurgiczne „Pomet”. Ogromne hale fabryczne, pełne spierzzonego żelaza. Huk, w brzoja maszyn, jarzące się gdzieś płomienie. Kurz. Stosy dużych, gotowych elementów metalowych.

Odewnia W-1. Marian Patałas, lat 30, rdzeniarczy — Jak sobie wyobrażam przyszłą Polskę? Że nasz ustrój będzie już naprawdę dla ludzi. Żeby nie czekać na mieszkanie 10 lat, tylko 5 i żeby to były mieszkania rzeczywiście dobre. Ale najważniejsza jest przecież — poprawa sytuacji w handlu. Biega się po skle-

pach — bez skutku najczęściej — za wszystkim. By co-kołwiek kupić do jedzenia. Nie będzie w Polsce jak na-leży, póki się tego nie załatwi. I wtedy, jak nie będzie-my, my Polacy, tacy udreće ni tym, że wyżywić siebie te-raz normalnie nie można — będzie dobra produkcja, moż-na będzie zbudować Polskę taką, jakiej byśmy chcieli.

Muszą być większe nakłady na produkcję żywności, po-ważnie trzeba traktować pry-watne rolnictwo. A w przemy-śle? U nas za dużo sprzedaje-my w tonach — nie liczy się wtedy pracochłonność, mate-riałochłonność. A przecież go-towy produkt, asortyment — on powinien wzrastać, decy-dować o wartości pracy. Ro-botnicy muszą mieć wygląd w całość produkcji — za co i jak się produkuje. I praca na-sza powinna być solidniejsza.

Pyta pan, czy wierzę w po-prawę naszej sytuacji? Do-wiary dzisiaj jest nam, Po-lakom, daleko. Ale ja mam nadzieję na poprawę. Własne marzenia? Samochód, ale niech to będzie samochód dla robotnika, za sumę, która może sobie robotnik odożyć a nie za 250 tysięcy.

Poznań, ulica Starołęcka.

Zakłady „Stomil”. W halach — stosy opon. Duszący zapach gumy. Mozolne formowa-nie wytworów.

Wydział opon ciężarowych. Marek Cichosz, lat 27, kon-fekcjoner opon: — Zmiany za-

Polska 1980

Dostłowność tego co ważne

początkowane w Polsce w sierpniu tego roku, piękne za-łożenia „Solidarności” — niech naprawdę wejdą w ży-cie. Żeby to wszystko nie po-zostało tylko na papierze. No-we władze obiecują teraz bar-dzo wiele — żeby to jednak spełniły. A Polskę w przy-szłości jak sobie —obrażam? Przede wszystkim — bez ko-lejek w sklepach. I w pracy, w urzędach, przy załatwianiu jakiegokolwiek sprawy oby-waelskiej — żeby człowiek był jak człowiek traktowany.

W kraju jest bardzo wiele rzeczy do zrobienia. Tymcza-sem za dużo ludzi ma obojętny

Świat i my

Kształt naszej wiarygodności

Teraz, kiedy o naszym kraju w świecie mówi się więcej, ba — znacznie więcej i częściej niż do niedawna, my sami mniej liczymy się co do wagi naszych osiągnięć w świe-cie, co do naszej pozycji pod ta kimi czy innymi względami. Myślę, że to nawet dobrze, bo na dobrą sprawę takie licyta-cje zawsze można wygrywać. Wystarczy umiejętnie manipu-łować zestawieniami różnej wartości, by na przykład dowi-zić, iż w tak wielu dziedzi-nach należy się do czołówki światowej. Może to wprawdzie doraźnie pomagać poprawianiu własnego samopoczucia, ale nie podniesie przecież naszego zna-czenia w oczach innych.

Z powodzi podnoszenia po-nad miarę własnego znaczenia nie bardzo chciano zauważyć, że w wielu krajach świata lu-dzie o Polsce wiedzą nie wię-cej niż średnio wykształcony Polak na przykład o Hondura-sie. Że w prasie zachodniej, w tym europejskiej, temat polski w normalnym czasie pojawia się rzadko, zazwyczaj na dale-kich stronicach gazet, że to czym według nas jesteśmy waż-ni także dla innych, tam bywa pomijane.

Nie ma nad czym ubolewać, co się uskarżać nad szczegó-łnym naszym losem. Taki jest po prostu świat. Jako kraj na-żyteczny — jak w życiu oso-bistym — zawsze możemy li-czyć przede wszystkim w gro-nie przyjaciół, sojuszników.

To prawda, że od kilku mie-sięcy oczy świata zwrócone są na Polskę. Wszędzie tym bacz-niej, im sytuacja jest u nas bardziej napięta. A część za-chodniej opinii nie szczędzi nam i takich prorocstw, które — gdy by miały się spełnić — musia-łyby być wstrząsem nie tylko dla Europy. Wbrew temu, że nie destabilizacja, lecz właśnie odprężenie może zapewnić bez-pieczność narodowi i krajom.

Skoro tak, to nie ma przesady w stwierdzeniu, że Europie i światu potrzebna jest taka Polska, która jest czynnikiem stabilizacji. Ta Polska, która znalazła swoje miejsce w świe-cie popoczdamskim, z tymi gra-nicami, które sprawdziły się jako granice pokoju nie tylko

naszej ojczyzny, ale i całego kontynentu. Polska ze swoją wiarygodnością w torowaniu dróg własnym i sojuszniczym inicjatywom na rzecz bezpie-czeństwa międzynarodowego, ze swoją otwartością na dialog i rozmowy na rzecz rozbroje-nia i pokoju.

Nie jest przypadkiem, że to właśnie nasz socjalistyczny kraj może przyczynić się w spo-sób istotny do takich ważnych wydarzeń, jak niedawne wzno-wienie dialogu Wschód—Za-chód na najwyższym szczeblu pomiędzy reprezentantami ZSRR i Francji. Podobnie jak to, że polska propozycja zwoła-nia europejskiej konferencji rozbrojeniowej budzi nieklama-ne zainteresowanie również w państwach o ustrojach zupeł-nie odmiennych od naszego.

Świat nie bawi się w senty-menty. Nie możemy też tego oczekiwać teraz, kiedy przycho-dzi nam się zmagać z kryzy-sem gospodarczym, społecznym i politycznym. Tym bardziej musimy być świadomi, że ten sam świat mierzy rolę i miej-sce Polski właśnie naszym po-tencjałem gospodarczym, tech-nicznym i kulturalnym, z takie go też punktu widzenia przypa-truje się metodom i sposobom rozwiązywania przez nas na-szych spraw wewnętrznych.

Nie żyjemy w politycznej próżni. Każdy wewnętrzny kryzys w kraju — jak podkre-slił na drugiej części VI posie-dzenia plenarnego Komitetu Centralnego PZPR Ryszard Fre-lek, polski ambasador w ONZ — uderza w naszą pozycję i na-sze interesy międzynarodowe. Doceniamy oficjalną wstrzemię-zliwość szeregu naszych zachod-nich partnerów w oficjalnym stosunku do naszego kryzysu. Doceniamy jeszcze bardziej go-towość niektórych wyjścia na-przeciwnym potrzebom gos-podarczym. Jednakże nie po-winniśmy mieć złudzeń co do rzeczywistych ocen. Pogarsza-jąca się sytuacja wewnętrzna w Polsce w ostatnich latach podcinała naszą wiarygodność w polityce zagranicznej, zaś ostatni kryzys wznowia nie-zmiennie bolesne, stare opinie, że Polacy nie potrafią się rzą-dzić.

Tak, nie żyjemy w politycznej próżni.

Podstawą tego, że Polska Lu-dowa zapewniła narodowi pol-

skiemu gwarancje niepodległoś-ci i suwerenności, bezpieczeń-stwa i pokoju — jest sojusz ze Związkiem Radzieckim. Ten so-jusz zawsze działał i oddziały-wuje dwustronnie. ZSRR posta-wił na sojuszniczą, silną Polskę, współumacniającą bezpieczeń-stwo i pokój w Europie, Pol-ska zaś zyskała w Kraju Rad oparcie i pomoc w budowie swojej pozycji nowej.

Nie jest obojętne dla innych państw, jak rozwija się Polska. Głównie to, czy jako państwo jesteśmy aktywnym czy raczej biernym członem sojuszu, w których uczestniczymy. Bo kraj nasz jest drugim co do zna-czenia państwem we wspólnie cie socjalistycznej. Czy można się dziwić, że nasi sojusznicy chcą, by ten drugi co do zna-czenia człon naszej wspólnoty był zawsze silny? We współ-czesnym świecie — tego doś-wiadczaliśmy już niejednokrot-nie — bezpieczny porządek po-lityczny ukształtowany w wy-niku następstw drugiej wojny światowej w znaczącej mierze zależy od tego, jak trwały i spoj-ny jest potencjał świata socja-listycznego.

Polska w swoim kształcie przemian z drugiej połowy ro-ku 1980 potwierdza, że była, jest i będzie krajem socjali-stycznym. Nie ma u nas liczą-cych się sił, które kwestiono-wałyby tę podstawę narodowe go bytu. Nie zmienia to jednak faktu, iż za granicą rodzą się niekiedy inne wrażenia. Rów-nież tego nie możemy pomi-jać.

Sami potrafimy pozbyć się — dowodzimy — wypaczeń socja-lizmu i na tym gruncie prze-prowadzać odnowę polityczną i moralną. Powinno ożywić nasz potencjał gospodarczy, tym samym — wiarygodność jako partnera, na którego mo-gą liczyć socjalistyczni przyja-ciele i który pozostaje otwarty na to wszystko, co sprzyja utrwaleniu zasad bezpieczeń-stwa: własnego, wspólnoty so-cjalistycznej, całego kontynen-tu.

TADEUSZ KACZMAREK

niech nie brakuje surowca, części zamiennych.

Moje marzenie? Od ćciu lat czekam na mieszkanie. Jestem żonaty, mam dziecko, ale nie możemy razem mieszkać.

Poznań, ulica Kraszewskie-go. Zakłady Odzieżowe „Mo-dena”. Długie, jasne pomiesz-czenia. Powstają tu płaszcze na eksport do RFN, USA. Żmudna, skupiona praca po-chylonych nad maszynami ko-biet.

Szwalnica. Maria Napierała, lat 21, szwaczka maszynowa: — Uważam, że za kilka lat będzie w Polsce lepiej. To co się widzi, że trudności — po-winny ustąpić. Moim ideałem jest ojczyzna, w której byłby spokój, ład, jeden drugiego by nie oszukiwał, każdy byłby dla siebie szczerzy. A dzisiaj jesz-cze jest tyle arogancji w ży-ciu.

Najgorsze, najstraszniejsze — te kolejkę przed sklepami. Ci co pracują — kiedy mają zna-leźć czas na godzinne wysta-wiania? Polska w przyszłości musi naprawdę wyżyć wsty-skich Polaków. Pełne zaopa-trzenie nie będzie wcześniej, niż za kilka lat — ale zmiana na lepsze niech się wreszcie już zacznie.

W przyszłości maszyny będą coraz nowocześniejsze, robo-tnicy — coraz bardziej wykwa-lifikowani. To, co dzisiaj lu-dzie robią ręcznie będzie za nich robiła maszyna.

Robotnicy to dzisiaj wielka siła. Ja myślę, że oni, właśnie oni mają rację, gdy wzywają do zmiany. Ale nie wszyscy są zawsze solidni w pracy. A każ-dy robotnik po to przecież przy-chodzić powinien do zakładu, żeby pracować porządnie, uczciwie.

Moje marzenia? Chciałabym założyć rodzinę, żyć w spoko-ju, mieć dzieci, chciałabym pracować. I wiedzieć, że jak zajdę do pracy, spotkam tam ludzi uczciwych. Tak samo, gdy przyjdę do domu.

W wierszu „Grzechy cudze” Kazimiera Iłakowiczówna pi-sze: „Znieść jeszcze i to, że „krzywdą”, że „wstyd” i że „wszyscy powinni”... Spuścić oczy, głosu nie wydać. Drzwi, okna zamknąć... Zapomną win-ni i niewinni”.

Moche te słowa wielkiej pol-skiej poetki — dzisiaj jakby już traciły znaczenie. Dzisiaj, po sierpniu głośno się mówi — co jest ważne i prawdziwe. Dla każdego, dla wszystkich.

WŁODZIMIERZ BRANIECKI

W krajach RWPG

Jak tam u przyjaciół

Rok 1980 nie skąpił trudności krajom Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W każdym z państw nężyły się problemy surowcowo-energetyczne; wszędzie wprowadzono drastyczne programy oszczędnościowe w tej dziedzinie. Równocześnie w każdym kraju RWPG wprowadzono powszechną lub chociażby wycinkową reformę zarządzania gospodarką.

Jak w takich warunkach można realizować politykę po prawy stopy życiowej? Oto pytanie, które wobec naszych własnych najwęższych doświadczeń interesuje wielu ludzi. Można na te sprawy spojrzeć poprzez pryzmat plac i cen oraz ich uwarunkowań. Tak jak to zanotowaliśmy podczas seminarium publicystów ekonomicznych krajów RWPG które jesienią odbyło się w NRD.

Zacznijmy alfabetycznie, od Bułgarii. Wprowadza się tutaj reformę, na mocy której rentowność stała się głównym miernikiem pracy przedsiębiorstwa. O połowę została zmniejszona liczba ustalanych centralnie wskaźników dyrektywnych. Przedsiębiorstwa zyskałyby dodatkowe uprawnienia i obecnie działają na podstawie rachunku gospodarczego. Zmniejszono ceny hurtowe, dostosowując je do światowych. Ceny detaliczne na ogół podwyższono. Za to zmniejszono podatki od wynagrodzeń zwłaszcza najniższych. Od lipca obowiązuje zasada, że przedsiębiorstwo, które nie wypracowało dostatecznych środków na płace, nie otrzyma z banku ani jednej stotinki. Mimo wielu pozytywnych zmian, uważa się, że jego słabością jest to iż działa on na orłół tylko do sześciu kierowników wydziału. Bo dalej już ani wykonanie tej samej roboty przy udziale mniejszego zespołu, lub też za oszczędzenie materiałów — poza pochwałą, żadnych zachęt materialnych nie wywołuje. I to właśnie ogniwo nowego systemu Bułgarii zamierzają obecnie udoskonalić.

W Czechosłowacji nowy system planowania i zarządzania wchodził w życie z początkiem roku 1981. Wprowadził on surowe i obiektywne kryteria ocen i wynagradzania, uwzględniające mocno jakość pracy. Dotychczas o wysokości plac decydowały kryteria ilościowe i wskaźniki produkcji globalnej. Od jakości pracy uzależniono tylko 4 procent płacy. Od stycznia aż 80 procent plac zależeć będzie od wskaźników uzyskanych w danym przedsiębiorstwie, a nie od czynników zewnętrznych. Niedociągnięć w wydajności pracy nie będzie można pokryć większym zużyciem surowców. Przedsiębiorstwo, przyjmujące wyższe plany, będzie korzystało z przywilejów: nie uzyskają ich w takim wymiarze te zakłady, które przyjęły plany niższe po to, aby potem efektywnie je przekroczyć. Jedną piątą plac w formie pre-

mii zależeć będzie od stopnia rentowności środków produkcji. Fundusz ten będzie się zmniejszał, gdy zakład nie osiągnie pewnego poziomu rentowności. Premie zostaną całkowicie zlikwidowane, gdy do planu zabraknie chociażby 15 procent produkcji. System był już w niektórych przedsiębiorstwach próbowany. Przy niósł dobre wyniki. Wydajność pracy wzrosła w nich o 6,8 procent a płace o 3,3 procent.

Niemiecka Republika Demokratyczna ma reformę zarządzania gospodarką za sobą. Przemysł został zorganizowany w 130 kombinatach. Teraz ten kraj, znany ze stałych i bardzo stabilnych cen, przeżył z początkiem stycznia mały „szok cenowy”. Wchodzi bowiem w życie 88 zarządzeń podwyższających ceny zaopatrzeniowe. Będą droższe głównie paliwa i surowce oraz materiałochłonne wyroby i usługi. Podniesione zostaną ceny zaopatrzeniowe na podstawowe artykuły spożywcze, m.in. chleb, margaryna, przetwory rybne i owocowe — warzywa i niektóre artykuły konsumpcyjne, np. sprzęt sportowy, meble turystyczne, ozdoby choinkowe itp. Zmiany cen zaopatrzeniowych nie wpłyną w zasadzie na ceny detaliczne. Utrzyma się je koszt 66 mld marek, które to dodatkowe koszty poniosą przedsiębiorstwa. Utrzymana będzie polityka stabilnych cen na podstawowe artykuły żywnościowe i przemysłowe, czynsze i usługi. Rosnąc za to będą ceny towarów najwyższej jakości. Klient ma mieć do wyboru to wary w trzech gatunkach, by móc kupować stosownie do swych możliwości.

W Rumunii nowy system za najważniejsze uznaje mierniki fizyczne. Plan musi być bardzo dokładnie rozpisany aż do pojedynczego stanowiska roboczego. Zadania powinny być w miarę możliwości zapisywane w formie konkretnych wyrobów fizycznych. Każdy pracownik powinien wiedzieć, co ma do zrobienia w danym miesiącu i roku. Ogromną rolę w kierowaniu przedsiębiorstwami przypisano samorządowi robotniczemu. Podstawę oceny przedsiębiorstwa stanowiły zysk. Gdy zadania planowe zostaną przekroczone, można uzyskać wysokie premie. Jest to bardzo rzadko możliwe, gdyż plany są bardzo wyśrubowane. Sprawy rynku pośrednio tak precyzuje Nicolae Ceausescu. „Nie możemy konsumować wszystkiego co wytwarzamy. Należy zapewnić niezbędne fundusze na rozwój, a także na obronę niezależności ojczyzny i na wyposażenie armii”.

Węgry uchodzą za kraj obficie i urozmaicenie zaopatrzonej w sklepy. W tym roku — chociaż zaopatrzenie było na ogół na poziomie roku ubiegłego — mniej widzieliśmy w sklepach towarów importowanych, zwiększył się niedobór szeregu innych wyrobów. Ceny

detaliczne wzrosły o około 3,7 procent. A są one pod ścisłą kontrolą państwa na podstawie dokładnych kalkulacji producenta są zatwierdzane przez Urząd Cen. Połowa wszystkich podstawowych artykułów znajdujących się w sprzedaży — w tym 90 procent żywności — ma stałe ceny. Szeroki towarów — to węgierska zasada — można nabywać w kilku gatunkach. Niektóre ceny, co jest pochodną obniżek na rynku światowym, zostały ostatnio zmniejszone. Dzięki temu potaniały m.in. kawa herbata, pończochy, rajstopy i skarpety. Dobrą węgierską tradycją jest informowanie społeczeństwa z wyprzedzeniem o przygotowywanych podwyżkach cen i organizowanie swoistego referendum w tej sprawie. Węgry, już kilka miesięcy naprzód wie, że podrożeje na przykład energia elektryczna czy cukier.

W Związku Radzieckim punktem wyjścia do konstruowania nowego systemu gospodarczego jest wspólna uchwała KC KPZR i Rady Ministrów o doskonaleniu planowania i zwiększeniu wpływów mechanizmu gospodarczego na wzrost efektywności produkcji i jakości pracy. Prace nad szczegółami trwają. Wiadomo że w nadchodzącej pięcioletce wprowadzony zostanie nowy system cen hurtowych. Ma to doprowadzić do wyrównania poziomu rentowności różnych branż i rodzajów produkcji. Słabości starego systemu widzi się w tym, że stymulował on głównie zwiększanie ilości i wartości produkcji, co często powodowało nieuzasadniony wzrost materiałochłonności. Nowe rozwiązania mają sprzyjać modelowi intensywnemu, nakierowanemu na doświadczenie jakości wyrobów. Był tak się stało, zamierza się dać załogom większe uprawnienia przy rozdziale plac, w zakresie pobudzania polepszenia jakości, kontroli terminowości produkcji. Będzie się też premiować rywalizację i indywidualne kwalifikacje pracowników. Oznacza to, że dwaj tego samego rodzaju fachowcy na podobnych stanowiskach mogą w tym samym zakładzie pobierać różne pensje.

Kilka krajów socjalistycznych, podobne problemy, ale różny sposób ich rozwiązywania. Wszędzie jednak zgoda jest w jednym punkcie: wyższe płace i korzystniejsze dla kupujących ceny mogą być jedynie następstwem postępu w produkcji nierzadziejich dóbr. Aby przy ich zakupie wybierać i kalkulować co się bardziej opłaca, musi być tych towarów więcej, niż pieniędzy w kieszeniach obywateli. W niektórych krajach RWPG już tak jest. Dla nas działania w tym kierunku powinny być jednym z głównych celów gospodarczych w roku 1981. Bo racjonalizacja szeregu towarów co wprowadza się teraz u nas może być tylko przejściowa.

MAREK PRZYBYLSKI

W jakich warunkach pracujemy

Kosmetyki służą higienie, zdrowiu, wreszcie urodzie. Każdego z wyjątkiem tych, którzy je wytwarzają. Taki właśnie wniosek nasuwa się w czasie wizyty w poznańskiej „Pollenie”. Czy tak być musi? Wszystko zależy od poprawy warunków pracy w tej fabryce. A do poprawienia jest wiele. Przede wszystkim na wydziale produkcji tub i pojemników.

Ciasnota pomieszczeń, wynikająca z niej zagęszczenie maszyn potęguje na tym wydziale hałas i nadmierne stężenia toksycznych oparów benzenu, ksyleny, toluenu. Działania doraźne takie jak usprawnienie wentylacji czy zaopatrzenie robotników w wate dźwiękochłonną wkładaną do uszu mogą sytuację nieco załagodzić, lecz radykalnie jej nie poprawia. Dyrektor „Polleny” inż. Ryszard Jankowski podkreśla, że zmienić warunki pracy na tym wydziale można tylko przez przeniesienie go do innych pomieszczeń.

Z rzadko spotykaną obecnie jednogłębnością stwierdzają to wszyscy — nie tylko dyrektor, ale także przewodniczący Rady Zakładowej Związku Zawodowego Chemików Kazimierz Miłński, przewodniczący Zakładowego Komitetu Zespołowego „Solidarności” Ryszard Stefaniak, kierownik działu bhp Bronisław Żuraczek. A hałas, do której ma być przeniesiony wydział produkcji tub, jest w stanie „zamrozić inwestycyjnego”. Kontynuacja budowy przewidziana jest — według informacji jakie obecnie ma dyrekcja — w roku przyszłym, zakończenie w roku 1982. Jeśli tak się stanie to zakończy się pomyślnie jeden z etapów modernizacji „Polleny”. Dokładnie mówiąc — miejmy nadzieję, że pomyślnie. Słowo „modernizacja” budzi w tej fabryce tyleż nadziei co złej krwi. Dzieje się tak dlatego, że niektóre zakłady z nią prace zostały zakończone i przyczyniły... nowych kłopotów w dziedzinie bhp.

Określenie: „nowa rozdzielnia wysokiego i niskiego napięcia” wywołuje szczególnie żywą reakcję Jana Stenzela, społecznego inspektora pracy. O doprowadzenie jej do właściwego stanu walczy on od roku. Owszem, punkt pierwszy zaleceń wydanych przez J. Stenzela 10 listopada 1979 roku, dotyczący naprawy żelaznych wież w budynku rozdzielni wiszących na jednym zawiesz — co przy każdym ich otwieraniu mogło spowodować ich upadek i zakończyć się fatalnie dla wchodzących — został prawie natychmiast zrealizowany. Ale punkt drugi, mówiący o konieczności usunięcia usterek dachu powodujących zalewanie ścian rozdzielni, aktualny jest do dzisiaj. Były już monity społecznego inspektora, polecenia dyrektora określające dokładne daty wykonania naprawy (pierwszą z nich to 31 grudnia 1979 roku) wyjaśnienia działu inwestycji, narady dyrektora „Polleny”. Generalnego Realizatora Inwestycji „Chemitex” i bódwykonawcy. Którem jest Specjalistyczne Przed-

siębiorstwo Robót Antykorozyjnych. A dach nadal przecieka...

Oczywiście można by rzucić całą odpowiedzialność za to na wykonawcę. Ale, nie umniejszając jego winy, trzeba postawić pytanie — a społeczny inspektor pracy stawia je, podobnie jak przewodniczący Rady Zakładowej — jaki był odbiór prac przez inwestora i użytkownika? Pytanie istotne, gdyż podobne były rezultaty, jeśli chodzi o warunki pracy, przebudowa suterenu hali produkcyjnej „B”. Pomieszczono w niej, po modernizacji, dział produkcji konstantanu, stanowisko ważenia substancji sypkich, szereg urządzeń — takich jak wymienniki. Tu znajdują się też dwa szyby dźwigów towarowych. Przed

KOSMETYK
NIE ZAWSZE
UPIĘKSZA

przebudową suterenu były suche, teraz zalewa je woda na wysokość kilku lub nawet kilkunastu centymetrów. Wypływa ona z przewodów kanalizacyjnych i w tych warunkach pracować muszą robotnicy tu zatrudnieni. Teraz co prawda wylewy zdarzają się rzadziej, czasami tylko raz na parę tygodni. Zaspuntowano bowiem niektóre otwory kanalizacyjne, zainstalowano pompę usuwającą szybko wodę. To skutek interwencji społecznego inspektora pracy podjętej w kwietniu tego roku. Ale sprawa do końca załatwiona będzie chyba dopiero wtedy, gdy administracja fabryki dobierze się energicznie do wykonawcy, którego dziełem jest sknocona kanalizacja...

Szybkość działania w sprawach warunków pracy. O tym mówi J. Stenzel i Irena Łochyńska oddziałowy społeczny inspektor pracy w pakowni kosmetyków. Pierwszy może mieć satysfakcję z tego, że na 24 zalecenia złożone przez niego od początku pełnienia społecznej funkcji, 22 zostały zrealizowane. Ale jednocześnie irytuje go, że niektóre o-

czywiste sprawy w ogóle musiały na interwencję czekać. Na przykład takie jak naprawienie dziury w posadzce w korytarzu. I. Łochyńska stwierdza, że wszystkie jej zalecenia wykonywano, ale nie zawsze w terminie.

Może dlatego wśród postulatów załogi, które dotyczyły warunków pracy, obok spraw zasadniczych znalazło się wiele dotyczących robót i napraw naprawdę drobnych (co nie znaczy, że nieważnych z punktu widzenia bhp) typu wstawienie wybitych szyb, reparaacji schodów i rynien itp. A sporo tych drobniaków to były i są „ustereki pomodernizacji”. Nie wyegzekwowanie przez dyrekcję ich usunięcia przez wykonawcę powoduje te raz i kumulację prac, i konieczność wykonania wielu z nich własnymi służbami remontowymi fabryki. Wywołuje też przesunięcia w czasie — robotników takich jak na przykład zamontowanie w wytwórni tłuszczu wyciągarki, która wyeliminuje ręczne przecieranie ciężkich beczek z surowcem.

Zagrożenia wypadkowe najczęściej wywołują ingerencje Bronisława Żuraczka. Wstrzymał on kiedyś ruch stemplarek od młdla, gdyż opadały stemple i kaleczyły palce obsługujących te maszyny ludzi. Nie pozostał na tym, lecz zwrócił się o pomoc do racjonalizatorów. Odpowiednie zabezpieczenie zaprojektował wtedy Czesław Błotny, a jego pomysł poznańska „Pollena” przekazała do innych fabryk produkujących mydło i wysożonych w takie same maszyny. Współpracę z racjonalizatorami jest, zdaniem B. Żuraczka, niezbędna zakładowemu „behapowcowi”, gdyż przecież po winien on nie tylko ujawniać źródła zagrożeń, ale również pozyskiwać sojuszników w działaniach usuwających te zagrożenia. Tak więc niedawno zaproponował on racjonalizatorom rozwiązanie sprawy dozowania kwasu solnego przy produkcji konstantanu. Dozwolanie ręczne, stosowane do niedawna, to możliwość poparcia się przez wykonującego tę czynność. Instalacja dozująca, wykonana na podstawie wniosku Mariana Majchrzaka, eliminuje te możliwości i dodatkowo zmniejsza stężenia par kwasu solnego w wydziale konstantanu.

Projekt ten jest jednym z czterech wniosków racjonalizatorskich — dotyczących poprawy warunków pracy — które zostały złożone i wdrożone w tym roku w „Pollenie”. Jest to działanie niezwykle ważne. Niezależnie bowiem od konieczności zakończenia modernizacji, szybkiego wykonywania przez administrację wniosków dotyczących bhp, twórcze myślenie będzie miało zawsze kapitalne znaczenie dla poprawy warunków pracy.

ZOFIA SZPROKOFF

Na nartach



CAF

Kiedy rankiem 8 grudnia na lotnisku Okęcie załadowałem ostatnie formalności przed lotem do Sztokholmu, nie liczyłem nawet na to, że już za parę godzin uściskam dłoń Czesława Miłosza. Celem mojej podróży było oczywiście obserwowanie z bliska Noblowskich uroczystości, byłam jednak przekonany, że do naszego laureata, obłożonego przez dziennikarzy i wielbicieli, po prostu nie zdołam się dopchać.

Tymczasem na lotnisku w Sztokholmie okazało się, że sam Miłosz chce nas widzieć. Nas — to znaczy kilka osób, które zaprosił z Polski. Byli w naszej grupie starzy przyjaciele poety (prof. Irena Stawińska, Stefan Kisielewski, dyrektor wydawnictwa „Znak” Jacek Woźniakowski, który miał przyjechać dwa dni później), byli przedstawiciele pokolenia urodzonego już po wojnie (literaturoznawca i autor książki o Miłoszu — Aleksander Fiut, Mirosław Chojecki oraz niżej podpisany). Olbrzymia li-

muzyna, przydzielona poecie przez organizatorów na czas jego pobytu w Sztokholmie, zawiozła nas wprost do „Grand Hotelu”.

Otwierają się drzwi hotelowego apartamentu. Twarz, znana mi dotąd tylko z fotografii, jest szeroko uśmiechnięta. Miłosz wita się serdecznie ze wszystkimi. My ze swojej strony wyciągamy przywieszone z Polski prezenty. Od Władysława Bartoszewskiego, który niestety nie mógł przyjechać, poeta otrzymuje bezcenny podarunek: będące już dziś białymi krukami egzemplarze wydanych przez siebie w czasie wojny książek (antologia konspiracyjnej poezji „Pieśń niepodległa” i tłumaczenie pism Jacquesa Maritaina) Mirosław Chojecki wydobywa z plecaka wydawnictwo, przede wszystkim siedem tytułów Czesława Miłosza, którymi nasze wydawnictwo starało się w ostatnich kilku latach zapewnić wstydliwą lukę w hierarchii polskiej literatury. Miłosz jest wyraźnie wzruszony — niektó-

re swoje publikacje posiadał już uprzednio, niektóre widzi jednak po raz pierwszy. Ze wzruszeniem, choć i z pewnym dobrodusznym zażenowaniem ogląda też znakomite zdjęcia, przywiezione z Warszawy przez swego brata. Andrzeja Miłosza: jest to foto-

Miłosz, Sztokholm,

reportaż z gigantycznej kolekcji, która przez cztery do by stała pod jedną z warszawskich księgarni, aby zdobyć świeżo wydany tom „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”.

Tak się składa, że to właśnie ja mam przy sobie ten tom. Czesław Miłosz ma okazję obejrzeć pierwszą swoją książkę, drukowaną oficjalnie w kraju po 35 latach przerwy. W tym momencie i ja mogę zamienić parę słów z poetą. Opowiadam

o wystawie jego twórczości, zorganizowanej przez poznańską polonistykę, o najbliższych planach wydania nowych wierszy Miłosza. Wymieniamy też uwagi na temat rzucanej przez poznańskich robotników propozycji ufundowania „domu Miłosza”. Poeta nie wyrobił

sobie jeszcze zdania na temat tego pomysłu — zbyt go on zaskoczył i wydaje się jeszcze czymś pięknym ale nierealnym. Umawiamy się, że odpowiedź w tej sprawie Czesław Miłosz prześle do kraju, gdy tylko upora się z pracochłonnymi i wyzerpującymi Noblowskimi ceremoniami.

Pierwsza z nich odbywa się tego samego dnia po południu:

Placówki dla wszystkich, czy dla nikogo

Kogo obchodzi folklor

C o nowego można jeszcze powiedzieć o gminnych ośrodkach kultury? Moim zdaniem warto zastanowić się czy GOK-i w swojej obecnej postaci są w ogóle komuś potrzebne. Decyzji o ich utworzeniu nie wsparto należytymi rozwiązaniami finansowymi, kadrowymi, ani też koncepcją programową. Obok wielu tzw. obiektywnych barier zasadniczą trudnością w pracy ośrodków stanowi fakt, że zostały one pomyślane jako placówki „dla wszystkich” — co jednak często oznacza — dla nikogo. Społeczność gminną tworzą indywidualni rolnicy właściciele zakładów usługowych, pracownicy handlu i administracji, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych, a także ludzie dojeżdżający do pracy w większych ośrodkach miejskich. Każda z tych grup ma odmienne potrzeby kulturalne, dysponuje różną ilością wolnego czasu. Wobec tak zróżnicowanej społeczności GOK staje z odwieczną sztafą: rocznica, impreza estradowa, akademii, dyktando. Trudno się zatem dziwić, że ludzie wolać podrzekać przed telewizorem czy wpaść na piwko niż przeżywać wątpliwe rozkosze intelektualne w Domu Kultury.

Szanse przełamania tej nieodrobnej tradycji upatrują w reanimacji dogorywającego (wbrew szumnym zapewnieniom) amatorskiego ruchu artystycznego. Pogląd ten choć sprzeczny z lansowaną koncepcją biernego uczestnictwa w kulturze, znajduje jednak zwolenników. Działania na tej niwie zapoczątkował Instytut Kulturoznawstwa UAM. W toku studiów studenci zdobywali kwalifikacje niezbędne do

przewodzenia zespołów amatorskich. W ramach zajęć praktycznych wyjeżdżają zaś do GOK-ów, by sprawdzać swe umiejętności.

Poetkciem doświadczalnym stała się gmina Opalenica. Tam właśnie studenci poznają kuli sy różnego typu działań kulturalnych dla społeczności gminnej. A kiedy już odkrywają tajemnice zdobywania funduszy, „załatwiania” reflektorów, aparatury nagłaśniającej i innych rekwiizytów przystępują do samodzielnych przedsięwzięć.

W roli praktykantów czuli się znakomicie, czego przykładem było sprawne zorganizowanie seminarium teatralnego (czerwiec 1980 roku). We wrześniu pokazali opaleniczanom swój studencki kabaret. Wbrew pesymistom, którzy przewidywali, że tylko głos Ireny Santor może poprowadzić masy ku kulturze, zjawili się kompletni widzowie.

Krok następny był łatwy do przewidzenia: zrobić imprezę w oparciu o bogactwo miejscowych talentów. Tu jednakże pojawiły się problemy wykraczające poza dotychczasowe doświadczenia młodych „bojowników” o kulturę w gminie. Okazało się, że dobre chęci i silna wola studentów i zespołów to za mało. Dla sukcesu takiego przedsięwzięcia, jak przegląd amatorskich zespołów artystycznych niezbędne jest rzeczywiste zainteresowanie ze strony odpowiednich władz.

Jak to możliwe — dziwi się student — aby nikt z miejscowych notabli tu nie zajrzał, nie zainteresował się? Ano, widać nie mieli czasu, władza gminy tyle spraw ma na głó

wie. A czemuż to upiera się student — nikt z Poznania nie przyjechał? Poznań duże miasto, to i kłopotów dużo — można odpowiedzieć. Wreszcie student milknie. Zrozumiał albo się zmęczył.

Trudniej przekonać członków zespołów. Dlaczego — pyta szefowa zespołu tanecznego — nikt nam nie chce pomóc w zaprojektowaniu oryginalnych strojów z naszego regionu? Chyba dlatego, że w gruncie rzeczy nikogo to nie obchodzi. Nikt nikogo nie rozlicza z tego, co tańczyciele i w jakich strojach. Jesteście tylko liczbą w statystyce i tam jest racja waszego bytu w kulturze. Ale panie nie dajcie się przekonać:

— W naszej wsi ludzie nas doceniają. Na program dożynkowy walili tłumy. A my tańcujemy i śpiewamy nie dla statystyki, tylko dla siebie i dla nich. Chronimy tradycję, z którą wyrosliśmy, a którą tak skutecznie dobija telewizja przy wydatnej pomocy „Mazowsza” i „Ślaska”. A jeśli idzie o nasze stroje — to będziemy pułkać do różnych drzwi. Jeżeli nam nie otworzą, trzeba będzie załomotać.

Takie spotkania utwierdzają w przekonaniu, że o ruch amatorski trzeba walczyć. W gminach obok pustych domów kultury działa wielu ludzi, którzy mimo wszystko zależy. Nie jestem pewien, czy poglądem ten w pełni podzielają studenci kulturoznawstwa. Nie wątpliwie jednak działania w terenie wywołują wśród nich dyskusje, pobudzają do refleksji. Ich to też obchodzi. Szkoda, że tylko ich.

PAWEŁ RUSZKOWSKI

Wielki „Atlas Polonijny” czyli:

Gdzie Polaków nie ma?

Powszechnie wiadomo, że aktualnie liczba ludności Polski przekroczyła 35,5 miliona obywateli, a wkrótce na świat przyjdzie 36-milionowy Polak. Ile natomiast jest Polaków na świecie, poza granicami ojczystego kraju? Na to pytanie trudniej dziś odpowiedzieć. Nawet naukowcy prezentują szacunkowe, często sprzeczne ze sobą dane. Jedni twierdzą np., że liczba Polonii na całym świecie określić w przybliżeniu można na około 8 milionów ludzi. Natomiast inni specjaliści, którzy wliczają do liczby ludzi polskiego pochodzenia wszystkich tych potomków naszych rodaków, którzy wyemigrowali z kraju przed 1918 rokiem, obliczają że liczba Polonii na świecie wynosi od 12 do 14 milionów ludzi.

Od 1976 roku pod patronatem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk zespół naukowców, kierowany przez prof. dra Wojciecha Wrzesińskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, przygotowuje unikalne dzieło „Atlas Polonijny”. Po czterech latach żmudnych prac są już gotowe pierwsze kartogramy dotyczące m. in. Polonii amerykańskiej.

„Atlas Polonijny” — trzeba od razu powiedzieć — będzie wymagał jeszcze co najmniej kilku lat żmudnych poszukiwań, badań, analiz i ocen. Planowany edytorzy zakładają, że około roku 1985 powinien być gotowy podstawowy materiał naukowy — kartograficzny, socjologiczny, historyczny, demograficzny.

w pięknej sali Biblioteki Fundacji Nobla poeta wygłasza tradycyjny odczyt, przedstawiający co roku przez każdego z laureatów nagrody literackiej. Sala jest pełna po brzegi: dziennikarze, świat dyplomatyczny, luminarze szwedzkiej nauki i kultury, ale także

tak okrutnymi próbami. Dominantę swojej twórczości widzi poeta w „poszukiwaniu Rzeczywistości” — jednakże nie poprzez abstrakcyjną kontemplację zagadek bytu, gdyż ten typ refleksji zakłócają w naszym stuleciu bezustannie „demoniczne działania Historii”. „Powsta

cej się dziś w masach ludzkich żyjących „nie wyznana potrzeba prawdziwych wartości”. Znał dla tej potrzeby wyraz — oto zadanie intelektualisty i poety.

Odczyt zostaje przyjęty burzą oklasków. Miłośnicy się w ogóle w Szwecji ogromnym uznaniem i sympatią, ma — co wcale nie jest w odniesieniu do laureatów nagrody Nobla oczywiście — znakomitą prasę, jego wystąpienia w telewizji przyjmowane są jako prawdziwe wydarzenia. Jest też Czesław Miłosz oczywiście stałym tematem rozmów, pogadanek i odczytów, które wygłasza w ciągu tych kilku sztokholmskich dni dla rozmaitych audytoriów: nie tylko szwedzka Polonia, ale i roduwici Szwedzi chcą wiedzieć o naszym poecie jak najwięcej. Chęć też wiedzieć jak najwięcej o Polsce i jej najnowszych problemach: zainteresowanie nimi jest naprawdę ogromne, podobnie jak i sympatia dla „Solidarności” dla naszej niezależnej kultury, dla wszystkiego co związane z polskim Sierpniem.

Mali tancerze

Pałac Kultury w Poznaniu zalicza się do największych placówek tego typu w kraju. Podejmowane tu działania programowe jak również bezpośrednia praca z mieszkańcami Poznania zyskały wielkie uznanie i wysoką ocenę. W 50 pracowniach i zespołach rozwija swoje zainteresowania ponad 4 000 dzieci i młodzieży. Na zdjęciu: ćwiczą najmłodsi z zespołu pieśni i tańca „Mała Wielkopolska”.

Fot. — R. Królak



CZARNO — BIAŁYM NA

Książeczki zdrowia dzieci — to są bardzo ważnym dokumentem stanu zdrowia od urodzenia do lat 18 — napisano we wstępie do nich, uzasadniając przy tym, dlaczego należy je chronić i przechowywać. Nie można bez nich korzystać z porady lekarza, ów dokument należy także przedkładać zapisując malca do żłobka, przedszkola, szkoły czy — wreszcie — ubiegając się o pracę. Książeczka zawiera bowiem bardzo ważne dane o tym, na co dziecko (potem młody człowiek) chorowało, jakie stosowano leczenie. Słowem dokument to pomocny nie tylko właścicielowi, ale także wszystkim lekarzom, którzy muszą podjąć czy kontynuować terapię.

Mam przed sobą trzy takie książki. Każda z innej dziedziny Poznania, z innej poradni. Oto właściciele: Piotr (7 lat), Karolina (4 lata), Marcin (3 lata). Każde z tych dzieci ma za sobą spore „chorobowe doświadczenia”, leczenie specjalistyczne, szpitalne, zabiegi chirurgiczne. Wszystkie to odnotowane jest... w pamięci rodziców. Dokładnie mówiąc, matki. Książeczki świecą pustkami, strojami często niekiedy. A przecież tam właśnie przewidziano i pomieszczono wiele przeróżnych rubryk. Książeczka bowiem zawiera 19 rozdziałów na 32 kartkach. Wyznaczono miejsce na dane osobowe, na informację o rodzicach, o tym, na co chorowali. Dalej — przebieg choroby, rozwój malucha z miesiąca na miesiąc. Odżywianie, za-pobieganie krzywicy, szczepienia. Waga, wzrost, ciśnienie, ruchy. Po kolei: wiek przedszkolny, szkolny. I tutaj jest miejsce na odnotowanie zachorowań, wypadków, pobytów w szpitalu, zdjęć rentgenowskich itp. Kilka stroniczek przeznaczono też dla zębów. Wykresy, schematy, znaczki. Bez większego trudu można szybko nakreślić „stomatologiczny portret”. Porównywać go, uzupełniać. Autorzy książeczki pomyśleli też o miejscu na wiadomości o wychowaniu fi

zycznym, jakie „odbierało” dziecko, o placówkach, które je kształciło...

A więc dokument ten mógłby być rzeczywistym, wyczerpującym obrazem zmieniającego się z wiekiem stanu zdrowia dziecka. Mógłby być kopalią przydatnych w różnych okazjach informacji i wskazówek. Mógłby — ale nie jest.

Zaglądam znów do leżących przede mną książeczek.

Wypełniono w nich te strony, które dotyczą porodu, stanu dziecka wypisanego z kliniki czy oddziału położniczego. Systematycznie uzupełniane są informacje o szczepieniach i dane o rozwoju dziecka w pierwszych kilkunastu miesiącach życia. Na tym mniej więcej koniec. No, może jeszcze znalazłby się jeden czy drugi zapis.

A na przykład taki Marcin. Czterokrotnie był w szpitalu, w tym raz na od-dziale intensywnej terapii, bo miał silne zapalenie płuc. Wycięto mu migdały, wiele razy chorował na zapalenie oskrzeli. Ale o tym w książeczce zdrowia ani słowa. Nie sądzę, że te informacje nie są istotne i nie mogą mieć znaczenia w przyszłości. Zresztą już te raz każda nowa lekarka w rejonie (zmieniają się często) odpytuje matkę z „chorobowej” przeszłości. A jeśli ma się kilkoro dzieci, czy mogą to być odpowiedzi wyczerpujące?

Czy jestem za pisaniem tasemcowych elaboratów z okazji każdej choroby? Czy chciałabym dorzucić lekarzom jeszcze jedno „pisarskie” zajęcie? Otóż nie. Przeciwnie. Wydaje mi się, że systematycznie, dokładnie, choć skrótkowo prowadzona książeczka (a taką formę narzuca wielkość tego dokumentu i jego me

rytoryczny podział) może zaoszczędzić wiele czasu przeznaczanego na lekarską przepisywanie. No, bo w każdej poradni zakłada się kartę, zapisując na niej podstawowe dane (te, co w książeczce na początku), potem odnotowuje poszczególne wizyty. Owszem, jest to w sumie bogaty materiał, tylko, że rejonowi lekarze podczas wizyty rzadko znajdują czas, żeby zajrzeć do zapisanych już kart, odszukać interesujące ich dane. W sytuacji, kiedy zazwyczaj za drzwiami kłębi się tłum, prościej zapytać. Jeśli natomiast dziecko wymaga porad specjalisty — otrzymu

Zdrowie i księgozbiór

je nową kartę, w innej poradni. Tak więc poszczególne kartoteki zawierają wiele fragmentarycznych danych zdrowia dziecka, które rzadko układane są w całość.

Przeprawy informacji ma w leczeniu i opiece medycznej znaczenie niezwykle ważne. Wiele decyzji może ułatwić, przyspieszyć. Mimo to praktyka w tym względzie napotyka liczne przeszkody. Książeczki zdrowia dziecka są przykładem, jak marnuje się kolejną szansę. Przejęły one na siebie niemal wyłącznie funkcję „biletów wstępu. I to do miejsca, gdzie w zasadzie takich biletów nie trzeba. No bo przecież opieka lekarska jest powszechna i uzyskać ją może każdy. Mimo to brak książeczki na ogół uniemożliwia nawet podjęcie pertraktacji z panią rejestratorką. Trzeba okazać, i koniec. A zdarza się, że w niektórych placówkach opieki lekarskiej sama książeczka niczego jeszcze nie otwiera. Nawet razem z książką zdrowia matki — zawierającą aktualne pieczątki. Pełną wiarygodność co do podstaw korzystania z opieki lekarskiej uzyskuje się dopiero na podstawie rodzinnej książki zdrowia, i tak księgozbiór się rozrasta.

JOLANTA LENARTOWICZ

grudzień 1980

dużo młodzieży. Zjawia się też bardzo licznie szwedzka Polonia. Pojawieniu się na sali naszego laureata towarzyszy szmer sensacji i błyskanie fleszów: Miłosz w kłacie ciemnego garnituru ma, dobrze już znany w całym świecie, znaczek „Solidarności”. Właśnie przywieziony dziś rano z Warszawy... Odczyt wygłasza w języku angielskim. Mówi o swoim osobistym losie na tle dwudziestowiecznej historii, która doświadczyła ludzkość

je niepokonalna sprzeczność (...) pomiędzy sztuką a solidarnością z ludźmi”. Poeta współczesny — mówi Czesław Miłosz — zmuszony jest jednak stać po tej drugiej stronie, gdyż ciąży na nim obowiązkiem pamięci. „Ci, którzy żyją, otrzymują mandat od tych wszystkich, którzy umarli na zawsze. Wywiązując się ze swego obowiązku mogą tylko starając się odtworzyć dokładnie to co było...”. W zakończeniu odczytu mowa o „głębokiej przemianie” dokonują-

cej się dziś w masach ludzkich żyjących „nie wyznana potrzeba prawdziwych wartości”. Znał dla tej potrzeby wyraz — oto zadanie intelektualisty i poety.

Odczyt zostaje przyjęty burzą oklasków. Miłośnicy się w ogóle w Szwecji ogromnym uznaniem i sympatią, ma — co wcale nie jest w odniesieniu do laureatów nagrody Nobla oczywiście — znakomitą prasę, jego wystąpienia w telewizji przyjmowane są jako prawdziwe wydarzenia. Jest też Czesław Miłosz oczywiście stałym tematem rozmów, pogadanek i odczytów, które wygłasza w ciągu tych kilku sztokholmskich dni dla rozmaitych audytoriów: nie tylko szwedzka Polonia, ale i roduwici Szwedzi chcą wiedzieć o naszym poecie jak najwięcej. Chęć też wiedzieć jak najwięcej o Polsce i jej najnowszych problemach: zainteresowanie nimi jest naprawdę ogromne, podobnie jak i sympatia dla „Solidarności” dla naszej niezależnej kultury, dla wszystkiego co związane z polskim Sierpniem.

Nadchodzi uroczysta środa 10 grudnia. Wbity w staromodny frak (wypożyczony jeszcze z Poznania z pracowni krawieckiej przy ul. Paderewskiego), pędzę do gmachu Filharmonii, otoczonego już tłumami ciekawskich przechodniów. Na widowni przeważają fraki — obojętne i tradycyjny strój na tę superuroczystość, uświetnioną przecież obecnością szwedzkiego króla. Szwedzka tolerancja sprawia jednak, że i inne stroje są w ostateczności dopuszczalne, a już kręcący się po sali fotoreporterzy ubrani są zupełnie „po robocemu”. Zaczyna się uroczystość. Na estradzie, przybranej kwiatami, zasiada z jednej strony król Karol Gustaw XVI (niestety, bez królowej — zachorowała) oraz przedstawiciele Rady Fundacji Nobla, z drugiej — dziesięciu laureatów. Ponad nimi, w tle estrady, wznosi się „pagórek pingwinów” — podwyższenie, na którym zasiadają wyfrancuszeni przedstawiciele Szwedzkiej Akademii. Jeszcze wyżej, na galerii — orkiestra symfoniczna. Wśród dziesiątki laureatów, reprezentujących dziedziny fizyki, chemii, fizjologii z medycyną oraz ekonomii, nasz literacki laureat prezentuje się znakomicie, choć widać na jego twarzy ślady zmęczenia. Wręczenie każdej z kolejnych nagród poprzedza krótkie przemówienie, w którym przedstawiciel Rady Fundacji charakteryzuje osiągnięcia laureata. Przed wręczeniem nagrody Miłoszowi przemawia sekretarz Akademii Szwedzkiej Lars Gyllensten. Potem nasz poeta w błyskawici fleszów i terkocie kamer powstaje, zbliża się do środka estrady i z rąk króla przyjmuje nagrodę. Jeszcze uklon w stronę publiczności — i nie jest chyba tylko moim złudzeniem, że oklaski trwają dłużej i są bardziej gorące niż przy poprzednich laureatach. Orkiestra gra mazurę z „Haliki” Moniuszki — i choć utwór to dość odmienny w stylistyce i tradycji od twórczości naszego poety, wielu Polaków na widowni ociera na pewno w tym momencie łzę.

Po uroczystości odbywa się jeszcze bal w sztokholmskim

Ratuszu: z tej imprezy mam już tylko relacje od osób, które oglądały transmisję „na żywo” w telewizji. Czesław Miłosz był na balu jednym z laureatów, z którym telewizja przeprowadziła dłuższy wywiad. Mówił w nim m. in. o tym, jak bardzo docenia wysiłek niezliczonych osób, które w latach oficjalnego milczenia wó kół jego twórczości starały się — w Polsce i na emigracji — twórczość tę różnymi formami publikować i popularyzować.

Następnego dnia wieczorem mam ostatnią okazję, aby przed odjazdem do Sztokholmu pożegnać się z poetą. Miłosz jest bardzo zmęczony: wraca właśnie z kolejnej oficjalnej kolacji, tym razem wydanej przez króla dla wszystkich laureatów. Mimo to znajduje chwilę czasu, aby na pożegnanie zamienić parę słów z Mirosławem Chojeckim i ze mną — i za naszym pośrednictwem przekazać pozdrowienia wszystkim swoim polskim czytelnikom.

STANISŁAW BARAŃCZAK

Tradycje samorządu rolniczego.

Z inspiracji Staszica

W środowisku wiejskim coraz głośniejsze i powszechniejsze mówi się o samorządzie. W wielu gminach działa się w kierunku jego odrodzenia, słusznie upatrując w nim potężną siłę społeczną, zdolną uruchomić — jak mogliśmy się przekonać — nieprzebrane pokłady energii, przedsiębiorczości ludzi, inicjatyw całych środowisk i grup. Z powszechną krytyką spotykają się Spółdzielnie Kółek Rolniczych. Dlatego zwracamy do przeszłości, niezwykle bogatej w piękne karty rolniczej samorządności i demokracji.

Pierwsze samorządy powstały w XIX wieku, a na początku XX wieku były już istotną siłą społeczną — broniąc skutecznie interesów chłopów. Stanisław Staszic — rodowity pilanin, pisarz polityczny, uczony i filozof, prekursor spółdzielczości w Polsce, najwybitniejsza umysłowość tamtych czasów — utworzył w swoich dobrach w roku 1816 Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze, zwane też Rolniczym Towarzystwem Wspólnego Ratoowania się w Nieszczęściach. Miało ono swój statut, zwany wówczas „kontraktem”, podpisany przez S. Staszica i 329 chłopów. Staszic zniósł pańszczyznę w swoich dobrach nadając chłopom prawo własności ich dawnych gruntów folwarcznych oraz zostawiając 2700 ha jako wspólną własność. Również młyny, magazyny zbożowe, tartak, cegielnia i folusze były wspólną własnością Towarzystwa i miały pomnażać społeczne fundusze HTR.

Rada gospodarcza, wybierana w dwustopniowych wyborach przez członków, kierowała pracami Towarzystwa, zawiadywała jego majątkiem. Na czele Rady stał prezes-wójt. Jednym z głównych obowiązków członków HTR było wzajemne udzielanie sobie pomocy w przypadkach losowych (np. pożar). Towarzystwo prowadziło kasę pożyczkową, organizowało szkoły elementarne i ustanawiało stypendia dla uczniów w szkołach wyższych, prowadziło szpital, zorganizowało opiekę nad sierotami, inwalidami, starcami.

Mimo, że HTR powstało dzięki aktowi filantropijnemu S. Staszica, w jego organizacji pojawiły się interesujące elementy samopomocy samorządu chłopskiego. HTR było na owe czasy najbardziej rozwiniętą i dojrzałą organizacją o wielu cechach spółdzielczych i samorządowych w Europie. Te właśnie spółdzielcze, samorządowe cechy skłoniły mnie do szerszego potraktowania Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego, które przetrwało do początków XX wieku, a więc z górą sto lat.

W pół wieku po powstaniu HTR organizuje się w 1862 roku — z inicjatywy chłopów — w Piasecznie koło Gniewa (ówczesne Prusy Zachodnie) jedno z najstarszych kółek rolniczych na ziemiach polskich, zwane Stowarzyszeniem Rolniczym dla Gburów (chłopów). Założył je chłop-dzierżawca Julian Kraziewicz z Tymawy. W trzecim roku działalności Towarzystwo liczyło już ponad 400 członków. By skutecznie działać, Towarzystwo podzieliło się na kilka kółek rolniczych, m. in. w Skurczu, Pszczewie, Bobowie, Pelplinie, Wysokiej. Towarzystwo Rolnicze dla Gburów w Piasecznie i kółka rolnicze miały statuty,

rzadziły się same, a celem głównym ich działalności było wzmacnianie i rozwijanie polskich, chłopskich gospodarstw rolnych.

Ta cecha działania samorządu chłopskiego najdobitniej jednak ujawniła się w pracy kółka rolniczego w Dolsku — w Południowym Pomorzu. Powstało ono w 1866 roku, a jego założycielami byli rolnicy — Dionizy Ślasiak i Antoni Banaszak oraz miejscowy proboszcz, ksiądz Jan Wiśniewski. W ustawie (statucie) dolskiego kółka rolniczego mówiło się że: „celem kółka jest podniesienie gospodarstwa rolniczego we wszystkich posiadłościach, a członkiem kółka może być każdy rolnik lub kogo gospodarstwo rolnicze pod jakim bądź względem interesuje”. Do kółka należało 60 gospodarzy z 14 wsi. Po 25 latach było w Wielkopolsce około 200 takich kółek rolniczych.

Zarówno kółka rolnicze na Pomorzu i w Wielkopolsce — tak, jak pierwsze powstałe w Dolsku, a następnie w innych miejscowościach: Buku, Pobiedziskach, Gułtowach, Szemborowie, Kórniku — obok zadań oświatowo-produkcyjnych i samopomocowych, miały zdecydowanie wrogi stosunek do bismarkowskiej akcji Kulturkampfu, zwalczającej język i kulturę polską. Często przeważała ten patriotyczny nurt, skierowany na zachowanie i umocnienie polskości — przez wzmacnianie gospodarstw chłopskich. Piętnowano sprzedaż polskiej ziemi niemieckiej Komisji Kolonizacyjnej. Ten nurt scharakteryzował organizator i patron kółek rolniczych M. symilian Jackowski w swoim liście do Muzeum Rapperswilskiego:

„Dziwna rzecz, że choć się na posiedzeniach kółek polityki nie traktuje, to już przez samo zetknięcie się z inteligencją patriotyczną duch się budzi w ludzi, rozgląda się dookoła i pyta: a gdzie się to nasi podzieli, że się tak tu Niemcy rozpanoszyli szeroko? Dalej chłopcy, bierzcie się jeno do nich. I chłopcy posłuszni polskiemu duchowi zabierają się do Niemców i wykupują z ich rąk ziemię polską”.

I to była ta działalność kółek rolniczych, rzadko podnoszona w publikacjach, a przecież niezwykle istotna, mająca historyczne znaczenie w walce o utrzymanie polskości na ziemiach zaboru pruskiego.

W zaborach austriackim i rosyjskim kółka rolnicze, a także inne formy samopomocy i samorządu chłopskiego powstawały głównie pod wpływem rozwijającego się pod koniec XIX wieku ruchu ludowego. Ale zarówno tutaj, jak i w Wielkopolsce i na Pomorzu, głównymi celami samorządu chłopskiego — zwłaszcza kółek rolniczych było podnoszenie poziomu produkcji w gospodarstwach rolnych członków, obrona interesów zawodowych (i narodowych) członków, wyzwolenie się spod obcego pośrednictwa przy zbywaniu produktów rolnych oraz zakupach środków produkcji i konsumpcji dla chłopskich gospodarstw, wreszcie podnoszenie poziomu wiedzy zawodowej rolników.

W 1918 roku utworzono postępowy, niezależny Centralny Związek Kółek Rolniczych. Taką nazwę przyjął organizacja kółek rolniczych w Polsce Ludowej.

ADAM ORŁOWSKI

Dżemy z Pudliszek

Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Pudliszkach (Leszczyńskie) produkują obecnie dżemy. W grudniu br. produkcję zwiększono i zakład dostarczył w tym miesiącu 480 ton wyrobów. Na zdjęciu: w magazynach przy pakowaniu pomagają dziewczęta z Liceum Ekonomicznego w Lesznie.

Fot. — R. Królak



Kolejny etap kampanii „Głosu”

Kandydaci do „znaków jakości”

Planu tegorocznego ani też mijającej pięciolatki budowlani nie wykonają. Za legość są ogromne. Wielu zawiadzonym, przyszłym lokatorom pozostał jedynie w ręce do kument przydziału mieszkania przekazany im przez spółdzielnię. Spora grupa tych szczęśliwców, którym już do własnych „M” udało się wprowadzić, narzeka na często fatalną jakość nowych mieszkań. Może te zastrzeżenia w nieco mniejszym stopniu dotyczą Wielkopolski, gdzie jakość mieszkań w porównaniu do średniej krajowej jest względnie niezła, ale również u nas zdarza się stanowczo zbyt wiele niedoróbek. To bardzo szkodliwe zjawisko. Bo przecież do brze wykonane domy, których nie trzeba poprawiać, to również możliwość podjęcia szybciej roboty przy stawianiu następnych bloków. Tak więc — co stale podkreślamy — dobra jakość, to także większa ilość.

Taka też jest intencja podjętej z końcem roku 1978 przez naszą redakcję długofalowej kampanii publicystyczno-organizatorskiej pod hasłem „Dom z jedyńką”. Jej celem jest rozwijanie rywalizacji za łóg budowlanych o lepszą jakość mieszkań stawianych w Wielkopolsce. Przedsięwzięcie zostało poparcie władz województwa: poznańskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, i pilskiego, od kilku lat oznaczamy najlepiej wybudowane domy symbolicznymi znakami jakości „Dom z jedyńką”. Współorganizatorami rywalizacji są: zjednoczenia budownictwa w Poznaniu i Koszalinie oraz Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Patronat nad przedsięwzięciem sprawuje Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Do rywalizacji zgłoszone mogą być wszystkie nowe domy wybu-

dowane w danym roku, pod warunkiem, że zostały przekazane użytkownikom w terminie i wyróżniają się jakością wykonania. W latach 1978 i 1979 jury wyróżniło znakami jakości łącznie 22 budynki. Kandydatury zgłaszać mogą wykonawcy, spółdzielnie mieszkaniowe, mieszkańcy i członkowie jury.



W komisji konkursowej, obok organizatorów zasiadają prezesi wojewódzkich spółdzielni mieszkaniowych, przedstawiciele Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Budownictwa, Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz Wydziału Budownictwa i Gospodarki Miejskiej KW PZPR w Poznaniu.

W grudniu odbyło się pierwsze posiedzenie jury, oceniającego współzawodnictwo w roku 1980. Na tym posiedzeniu do rywalizacji zgłoszono następujące budynki:

KALISKIE

Kalisz: ● Osiedle Asnyka, budynek 43: 65 mieszkań, wykonawca: Kombinat Budowlany w Kaliszu

Kalisz: ● Osiedle E, budynek 3: 65 mieszkań, Kombinat Budowlany w Kaliszu

KONIŃSKIE

Konin: ● Osiedle Zatorze 6 A: 38 mieszkań, Kombinat Budowlany Konin

Koło: ● Kolejowa 5: 50 mieszkań, Kombinat Budowlany Kolin

LESZCZYŃSKIE

Leszno: ● Osiedle Estkowskiego blok 25: 50 mieszkań, Kombinat Budowlany Leszno

PIŁSKIE

Wyrzysk: ● Bydgoska 19 c: 27 mieszkań, Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego Wyrzysk

Budzyń: ● Przemysłowa 12: 24 mieszkania, budowany w systemie patronackim Urzędu Gminnego w Budzynie.

POZNAŃSKIE

Poznań: ● Piątkowo — Osiedle Jana III Sobieskiego 2: 232 mieszkania, Kombinat Budowlany Poznań-Wschód.

Są to propozycje zgłoszone na pierwszym posiedzeniu jury. Mają one charakter otwarty. Mogą napływać do organizatorów dalsze zgłoszenia. Czekamy na uwagi czytelników i lokatorów na temat zaprezentowanych dzisiaj propozycji. Chodzi nam o to, aby dokonać trafnego wyboru, by tablice „Dom z jedyńką”, oznaczające rzeczywiście najlepiej wykonane w 1980 roku budynki mieszkalne. (map)

PIÓREM
REPORTERAKukiełkowy
nie teatrzyk

W poniedziałek przed południem rozpoczęły się zasiedliny mieszkań w dawnej siedzibie urzędu gminnego w Lubaszku (Pilskie). W czwartek pod wieczór, gdy w oknach wisiały już firanki, nadjechała ciężarówka z ostatnimi meblami. Kilka minut później do mieszkania wszedł mężczyzna z aktówką. Pokazał gospodyni jakiś papier i bezzwłocznie rozłożył ręce. Ona zaczęła płakać. Spokojną krzątającą przy urządzaniu mieszkania zastąpił rozzgardiasz. Ktoś zerwał firanki. Ciężarówka, pełna mebli szybko odjechała. Gospodarze upychali swoje rzeczy w koszach i walizkach. Gdy samochód wrócił pusty, zaczęto go wypełniać wszelakim dobytkiem. Robiono to nieomal po omacku, bo noc była bekszykowa. Następne go dnia od rana mieszkanie było gotowe do następnych zasiedlin...

Dla większości mieszkańców Lubasza ta „wahadła” przeprowadzka rodziny urzędniczek gminnej początkowo była niezrozumiała. Dopiero w miarę upływu czasu to i owo się wyjaśniło. Nie wszystko, bo ostateczna decyzja, dotycząca przydziału mieszkań w dawnej siedzibie urzę-

du, zapadła na „szczeci” wojewódzkim, a ówczesnemu naczelnikowi gminy przekazana została telefonicznie.

W ten sposób sprawę zasiedlenia ograniczono do dwóch rodzin, chociaż w tej wsi i gminie były inne, znajdujące się w jeszcze gorszych warunkach.

W rezultacie na placu boju (ten zwrot należy traktować dosłownie) stanęły: urzędniczka urzędu gminnego i eksdziałaczka organizacji młodzieżowej. Pierwsza mieszkała w domku jednorodzinnym, w którym 5 małych pokoiów zajmowały 3 rodziny (w sumie 9 osób). Warunki mieszkaniowe drugiej kandydatki były gorsze: 3 małe pokoje zajmowane przez 3 rodziny (10 osób).

Którę przydzielić mieszkanie? — o opinię na ten temat naczelnik gminy poprosił Komisję Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych GRN. Jej członkowie, których poprzedniego dnia (z inicjatywy naczelnika) telefonicznie zawiadomiono, że mają przybyć na posiedzenie, by rozpatrzyć jakąś pilną sprawę, 12 marca usłyszawszy o co chodzi, byli wielce zdziwieni. Nigdy przecież czymś takim się nie zaj-

mowali. I słusznie: komisja rady narodowej rozważa problemy i formułuje wnioski, nie może być natomiast ciałem opiniodawczym organu administracji i pomagać mu w rozstrzygnięciu indywidualnych spraw obywateli. Tak sobie myśleli mandatariusze, ale nie mieli odwagi zaoponować. I sprawę rozpatrzyli, i to po myśli naczelnika. Stwierdził bowiem, że mieszkanie powinno otrzymać pracowniczka urzędu gminnego. Zapis tej treści pojawił się w protokole posiedzenia.

Naczelnika usatysfakcjonował taki wynik obrad. Odmiennego zdania był i sekretarz Komitetu Gminnego PZPR i zarazem przewodniczący Gminnej Rady Narodowej. Któryś z członków komisji powiedział, że tak postanowili, bo urzędniczka jest w trudnej sytuacji mieszkaniowej. Wtedy „pierwszy” za pisał:

— A znacie warunki mieszkaniowe innych wnioskodawców?

Członkowie komisji usłyszeli sobie, że wydali opinię bez wizji lokalnych. Przeprowadzili przeto wizję, ale tylko tam, gdzie mieszkała eksdziałaczka. Potem któryś

z członków zniszczył protokół z opinia, że należy przyznać mieszkanie urzędniczce. W no wym protokole z obrad komisji był taki zapis: „Na podstawie stwierdzonych faktów Komisja proponuje przydzielić mieszkanie Obywatelce (tu wymieniono imię i nazwisko eksdziałaczki) znajdującą się aktualnie w o wiele trudniejszej (niż urzędniczka — przyp. red.) warunkach mieszkaniowych. Na tym posiedzeniu zakończono (godz. od 10—13)”.

Tej treści wyciąg z protokołu, podpisany przez przewodniczącego GRN, dotarł do naczelnika — jak skrupulatnie odnotowano — 14 marca o godzinie 12.40. Jednakże wów czas urzędniczka zajmowała już mieszkanie w dawnej siedzibie urzędu gminnego. Naczelnik dowiedział się 12 marca około godziny 11, że komisja jest właśnie za takim załatwieniem sprawy, nie zwlekał bowiem z jej sfinalizowaniem.

Były tedy dwie przeciwności w opinii tej samej komisji — jedna po myśli naczelnika (ale już bez „podkładki”, bo protokół został zniszczony), a druga po myśli i sekretarza i zarazem przewodniczącego

GRN. Każdy z nich chciał postawić na swoim, i to nie bez pomocy zwierzchników.

— 17 kwietnia w rozmowie telefonicznej pierwszy sekretarz KW PZPR w Pile udzielił mi kilku „dobrych rad” — wspomina naczelnik. — Usłyszałem: „Nie wykonałeś polecenia pierwszego sekretarza Komitetu Gminnego, to uważaj, bo w granicach województwa się nie zmieszisz, a moje go polecenie to ty nie próbuj nie wykonać. Do jutra dać ci czas i rano o ósmej piętnaście zameldujesz mi osobiście, że — obojętnie jak to zrobisz — masz klucze. Masz w garści władzę, przepisy i milicję”. Nic nie pomogło, gdy tłumaczyłem, że mam na obronę pozytywną opinię komisji. Usłyszałem wtedy: „Zadnej komisji nie było. Należało załatwić tylko wolę pierwszego sekretarza”.

Po tej rozmowie naczelnik połączył się w wicewojewoda. Relacjonując sprawę mieszkaniową, nabierał otuchy, bo zwierzchnik kilkakrotnie stwierdził „dobrze zrobiles”. Aliści gdy naczelnik zakończył relację powtórzeniem rozmowy z I sekretarzem KW, wicewojewoda orzekł: „bardzo źle zrobiłeś...”.

Straciwszy ochotę do postawienia na swoim, naczelnik spowodował szybkie opuszczenie mieszkania przez rodzinę urzędniczką. Potem chorował i w tym czasie jego sekretarz podpisał taki dokument: „Urząd Gminy w Lubaszku informuje, że wniosek Obywatelki (chodzi o eksdziałaczkę

— przyp. red.) w sprawie przydziału mieszkania, po wnikliwej analizie został załatwiony pozytywnie...”.

Niebawem eksdziałaczka z rodziną wprowadziła się do tego mieszkania. Nie uratowało to jednak naczelnika. Odwołany został z tego stanowiska decyzją wojewody z 15 maja. Czy jednak decyzja musiała być tak drastyczna, zakładając nawet, że posunięcia naczelnika w lokalowej sprawie były błędne?

Dyrektor Biura Organizacyjno-Prawnego i Kadr Urzędu Wojewódzkiego w Pile zażądał wyjaśnienia sprawy, zaliczając ją do — jak zwykło się mówić — „głupich”.

Niepotrzebnie pospieszył się z wydaniem tych kluczy urzędniczek. Chciał postawić na swoim, uparł się i „podpadł”. Łatwo było przewidzieć, jak to się skończy, skoro zadął z pierwszym sekretarzem KG, z którym stał szef województwa.

To sedno sprawy, ale jakie było oficjalne uzasadnienie decyzji odwołującej naczelnika, bo chyba nie czyjeś widziwi się? Dyrektor nie pamięta, sięgając do teczek z aktami personalnymi obecnie (od połowy maja) starszego inspektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego. Jest. Wniosek wojewody pilskiego do Egzekutywy KW PZPR z 6 maja o akceptację odwołania naczelnika gminy w Lubaszku z powodu „nienależytego wykonywania zadań”.

— A czy przed podjęciem tej

Elegia o obwiesiu

O głupi ty, głupi! Łakomi, leś się na cudze, rabun kami się trudniłeś, napadałeś i teraz masz łeb szablą rozpiatany, a duszę w zaświatach. Gdzie to się stało? Zebym wiedział! Gdyby Jędrzej Kitowicz nie wspomniał w swoich Pamiętnikach, twoje chwalebne i niechwalebne czy ny przedziej by zbutwiały niż twoje kości. Wymienił tylko nazwisko Zbikowski, imię zgubiło mu się w tłumie znajomych konfederatów barskich (1768-1770). Dzięki niemu wiem, żeś był chuchro, niedorostek - szesnastolatek, z war koczem na urwisowskiej gło wie. Pozostało tajemnicą two je pochodzenie, może byłeś spodem z szewskiego kopyta. W charakterze twoim szybował orzeł i podkładał się lis. Mogłeś długo żyć, nawet po śmier ci — w balladach i pieśniach, w ludowym podaniu. Żal mi ciebie, obwiesiu...

Obmierza ci szkoła, do któ rej posłali ciebie nieznan nam twoi rodziciele. Podjąłeś się służby w regimentarzu konfe derackiego — Józefa Zakrzew skiego. Na wiślanej kępie pod Toruniem carscy żołnierze na was czyhali. Ty z przewoźni kiem pod osłoną nocy podkra dłeś się do nich łodzią. Z za rośli strzałem z drzemki ich poderwałeś. Odpowiedzieli gra dem kul, ty unet z innego miejsca wygarnąłeś do nich, synpeli w tym kierunku. Ty znów z innego ukrycia. Zda wało im się, że cały regiment ich otoczył. Przerazeni cmych neli do Torunia, a tyś w Dy bowie na śniadanie zjadł same pochwały.

Odtąd regimentarz chętnie ciebie wysyłał na szarpanie oddziałów nieprzyjacielskich, bo w pomysłowości nie było ci

równego. Hez to wycieczek u rządziłeś po Krajnie i Patu kach?!

Pewnego dnia za plecami twoimi na siodło usiadł dia bel i szepotał, żeby poswawolić na własną rękę. I dałeś się na brać.

Skupiłeś przy sobie pół setki hultajów, grabieles różnych kalwinów i lutrów, boś ich miał za Prusaków. Popędziłeś

ciebie wywlekli. Pekali ze śmiechu, widząc cherlaka. I jak smarkacza potraktowali! Portki ściągali, różga goty ty lek wysmarowali i związanego powlekli przez Poznań do Tar nowa Podgórnego. Tam pod czas bitwy z carskimi nie do pilnowany wymknąłeś się z aresztu.

Na jakiś czas się ustatkowa leś. Wstąpiłeś do oddziału Jó zefa Zaremby. Miał ciebie za rekodajnego. Jeszcze u niego na sławę zarobiłeś. To było na postoju pod Piotrkowem Trybunalskim. Wieść tam do szła, że w Kisielach — dobrach dowódcy — jacyś dranie na wo zy ładują woły, barany i spi żarnie. Posłał ciebie na zwiady. Po drodze dobrałeś sobie czterech terminatorów szews kich, uzbroiłeś ich w kije o smalone na końcach. Wpadliś cie do Kisielewskiej karczmy:

— Poddajcie się, bo was wszystkich pozabijam! — krzyknąłeś.

Zaskoczeni rekwizytorzy, ręce podnieśli. Związanych po wieźliście do Zaremby. Okaza ło się, że to także konfederaci lecz z oddziałów Kazimierza Pułaskiego. Wykpieni odjecha li ze wstydem.

Lecz diabeł ciebie odnalazł i znów za plecami marudził:

— Korzystaj z okazji, boga tym będziesz! Pohulać sobie! — i przywiódł ci kilkunastu jak ty łotrzyków. I hulaliście po wsiach i dworach. Łupy zbieraliście, ludzi przerażaliś cie — zbójce, nie żołnierze.

W tym domu jednak napot kaliście niepoenie odważnie szych. Już w myślach wygar nialiście im sakiewki, aż tu na gle ciach! ciach! szablą po twoim głupim łbie.

Oj, obwiesiu, obwiesiu!

JÓZEF PIEPRZYK

Zacni i niecnoty

za granicę, do Brandenbergii, do wsi generała Wilhelma von Billinga, zabrałeś mu ze staj ni najlepsze konie. Wściekł się. W trzysta koni pognał za to bą i dopadł w Gotańcu. Jede nastu trupem położyliście, prze wadze jednak ulegliście. Kiedy ciebie przywleczono przed obli cze generała, śmiechu było co niemiarą:

— Taki smarkacz a już wo jak!

Sam król pruski w Berlinie aż gębę rozdziawił na widok watałki. Już chciał ciebie pod chorążyym zrobić, tak mu za im pónowałeś. Jakims sposobem dałeś znać o swoim położeniu kochanicy królewskiej — ge nerałowej Skórzewskiej. Wy cygnęła dla ciebie wolność.

I znów diabeł ciebie powiódł już nie na ogra bianie wrogów, ale swo ich. Regimentarz barski — Ignacy Malczewski rozkazał przeto pułkownikowi Antonie mu Morawskiemu rabusia przy chwycić, ten więc wystąpił pięć dziesięciu konnych pod kome ndą Ludwika Betkowskiego. Nauganił się za tobą, aż przy dybał w Bydgoszczy. Dom oto cylił, zrewidował i — nie. Przepadłeś. W końcu z rynnny

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

Echa leśne

Las szumił pieśni partyzantom, do snu kotłował ich jak matka — ojciec pamięta wiosną tamtą i czasem grzebie w swych szufladkach.

Spłowiatał zdjecia z nich wyciąga, dotyka orla co już szerniał i słyszy znowu śpiew skowronka i znów mu szumi rzeka wierna.

Idzie do lasu, na pniu siada, myśli o synu, niemal płacze, bo syn też idzie leśnym śladem — buduje w lesie piękną dachę.

decyzji Biuro — odpowiedzial ne przecież za kadre admini stracji — przeprowadziło postę powanie wyjaśniające. Czy sprawdzono, co naczelnik miał na swoją obronę i czy jego do tychczasowa działalność nie ko lидуje z decyzją o zwolnieniu?

— Ależ panowie, czy wy ży liście w innym świecie jeszcze kilka miesięcy temu? Kto by się wtedy sprzeciwił? Tak po stanowiono i tak musiało być. Myśmy tylko — na polecenie wojewody — przygotowali sto sowne dokumenty.

— A więc naczelnik mu siał odejść?

— Trudno mi odpowiedzieć, ja tylko wykonywałem polece nie zwierzchników.

Kiedy kilka tygodni wcze śniej zbieraliśmy informacje o zmianach naczelników miast i gmin w Wielkopolsce, w tym że Biurze Urzędu Wojewódzkiego w Pile usłyszeliśmy, iż za niosi się na rehabilitację jedne go z naczelników. Tego z Luba sza. A więc niesłusznie został odwołany i teraz chce się naprawić wyrządzoną mu krzywdę? Rehabilitować, czyli co? Przywrócić na stanowisko naczelnika? Przecież w Lubas zu od dawna jest ono zajęte.

— To nie wchodzi w rachubę — usłyszał od sekretarza KW PZPR (na skargę do szego sekretarza odpowiedzi pi semnej nie otrzymał, bo tego się ponoć w podobnych spra wach nie praktykuje). — Zwol nienie bez wątpienia było je dnak pochopne, pod wpływem emocji. To nie powinno wpraw dzie decydować o ważnych de cyzjach personalnych, lecz —

niestety — zadecydowało. Pro ponujemy zatem przejście na naczelnika do Białosłiwia, gdzie akurat jest vacat.

Propozycji eksnacczelni wó wczas nie przyjął, bo nie był przekonany, czy tak właśnie po winna wyglądać rehabilitacja. Od tego czasu minęły prawie dwa miesiące. Stanowisko w Białosłiwu ostatnio przesta ło być wolne. Ale w całej sprawie powiało optymizmem. Nowy wojewoda pilski w rozmowie 29 grudnia oświadczył nam, że bezspornie większy jest wkład byłego naczelnika z Lubasza w rozwój tej gminy niż jego prze winienie. To trzeba mieć na u wadze i tak właśnie oceniać za interesowanego. Przy najbliż szej więc sposobności powierzy się jemu takie samo stanowi sko.

To — jak się zorientowali śmy — przekonuje eksnacczel ni ka. Wreszcie dowiedział się, że go przedtem na próżno oczeki wał, że docenia się jego pracę Rehabilitację w takiej formie można przyjąć.

Z drugiej wszakże strony o czywiste jest, że poczynania wielu ludzi z tą sprawą zwią zanych przypominały poruszenie się kukielek. Zależnych tylko od pociągnięcia odpowiedniego sznurka. W rezultacie zapada ły decyzje bez zastanowienia i przemyslenia. Powstało pasmo dziwnych decyzji, które dopie ro teraz próbuje się przerwać. Oby rzeczywiście był to ostat ni akt tego kukielkowego nie teatrzyku.

PIOTR BOROWICZ
MICHAŁ ŁUCZAK

W noc sylwestrową

Rys. GWIDON MIKLASZEWSKI



— Nie macie pojęcia, jak mi żal tego ubiegłego roku...



— A teraz chłopcy, idziemy we czwórkę powitać Nowy Rok!



W oczekiwaniu na Nowy Rok.

OPINIE POLEMIKI ODPOWIEDZI

W PRACY — PRACOWAĆ!

Jak można czuć się bezpie cznym w zakładzie pracy, w którym nie sumienna praca, lecz „układy” w dalszym cią gu decydują o wszystkim? Po zostaje chyba tylko być cicho i bać się... Pracownik może napaść (!) na przełożonego, który słusznie mu zarzuca niewykonanie pracy. Stać go na to, bo wie, że za nim „ktoś” stoi, bo wie, że nie wyciągało się konsekwencji z podobnych incydentów. I jak tu uwierzyć w przywracanie praworządno ści? Jak pracować w takich warunkach? Jak organizować działalność zakładu, w któ rym wybrani mogą robić co chcą i czują się oburzeni, gdy przypomnia im się, że do pra cy przychodzić się po prostu pracować. Są takie zakłady, w których zaprezentowana przez VII Plenum PZPR linia odno wy nie ma w dalszym ciągu prawa obywatelstwa. (3559)

TERESA Z.
woj. poznański

GWIAZDKOWA NA WIELKANOC?

Nawiązuję do informacji (w „Głosie” z 19 grudnia 1980) donoszącej, że nagromadzi ło się około 100 000 paczek do do ręczenia adresatom i że odby wać się to ma z dużym opó źnieniem. Przecież te paczki nie dotarły do magazynów w jed nym tygodniu! Czy w miarę napływu nie należało ich na tychmiast sortować według re jonów i w pierwszym rzędzie doręczać paczki żywnościowe, których zawartość przez tak długi czas mogła ulec zepsu ciu? Jeżeli łączność ma zbyt mało samochodów do rozwo żeń paczek, to czy nie nale żało zawiadomić adresatów, by jeśli uznają to za konieczne — odebrali sobie sami swe pacz ki? Paczki te w większości miały przecież sprawić radość pod choinkę szczególnie dzie ciom. Piszę o tym dlatego, że sam oczekuję paczki żywno ściowej z Berlina Zachodnie go, nadanej 17 listopada 1980. (3561)

STANISŁAW SWITEK
Poznań

MARNOTRAWSTWO

Na takie marnotrawstwo chleba, jakie jest w naszym kraju nie może sobie pozwolić żadne państwo kapitalistyczne, a co dopiero my. Cena powo duje, czy kupuje się chleb jako produkt paszowy dla kur, kró lików, nutrii, świń i koni. Za mawia się specjalnie za dużo chleba, aby zbywał, a potem się go zabiera po tańszej cenie na pasze. Jestem zdania, iż nie powinno się sprzedawać pre dzej chleba świeższego dopóki nie będzie sprzedany chleb z poprzedniego dnia. Jestem emerytem, nie mam za dużej pensji, ale jestem za tym, aby chleb był droższy i by się nie kalkulowało spaść go. Albo może lepiej na kartki i tak myśleć, że przy pobieraniu 1 kg dziennie na dorosłą osobę okazałoby się, iż spożyłcie chle ba by się zmniejszyło o półowe, a nikt głodny by nie był. Jak my przy obecnym marno trawstwie chcemy mówić o gospodarności, kalkulacji i oszczędności? (3560)

F. PLISIEWICZ
Śleszew

WYJAŚNIENIE HANDLOWCÓW

Dotyczy: listu pt. „Nie u trudniać” zamieszczonego w rubryce „Polemiki - odpowie dzi” w „Głosie” z 12.11.1980. Oddział Handlu Detalicznego

WSS „Społem” w Poznaniu uprzejmie wyjaśnia, że w związku z interwencjami kupu jących, Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu wydał w dniu 19.11.80 komu nikat w sprawie okresowego ilościowego ograniczenia dla jednego nabywcy sprzedaży detalicznej dotyczącego 27 ar tykułów codziennego zakupu na terenie województwa po znańskiego, który reguluje re lacje podziału masy towarowej na: 40 procent wielkości sprze daży w godzinach przedpołud niowych i 60 procent od godz. 15.30.

mgr ZENON SŁIWIŃSKI
zastępca dyrektora

Z pisma Wydziału H. i U. Urzędu Miejskiego w Pozna niu: Sieć detaliczna została zo bowiązana do nieograniczenia sprzedaży w kolejkach tylko do jednego artykułu dzielone go. Kupujący, czekający w kolejce, może zakupić wszyst kie artykuły deficytowe obję te wykazem, jakim aktualnie sklep dysponuje. (3661)

mgr JERZY CZECH
wicedyrektor wydziału

WÓDA ZA... KREW

Pozwalam sobie przestać kilka uwag o losie krwiodaw ców (a więc i moim między innymi). Przykład dotyczy Sza motu i dnia 15 grudnia br., ale nie zdaje się być incyden talny.

Po oddaniu 400 ml krwi dawca otrzymuje bon na po siłek regeneracyjny, wartości 114 zł, do zrealizowania w lo kalach gastronomicznych. Wy korzystanie tego bonu w barze mlecznym musiałoby się spro wadzić do zjedzenia około sześciu - siedmiu porcji pyz z kapustą, co mało który orga nizm wytrzyma. W restaura cji, przy obecnym wyborze po traw, należałoby zjeść 2 por cje flaków, 4 befsztyki tatar skie i popić czterema herbata mi bez cytryny. Ja bym spa sował. Bufet reszty w gotów ce nie wyda, kiełbasy na wy nos nie ma, czekolad i batoni ków brakuje już od paru mie sięcy. Cóż robi większość krwiodawców? Porcję flaków uzupełniają... wodką i piwem, bo tych jakoś nie może za braknąć.

I tu chciałoby się głośno za wuć! Socjalistyczna gastro noma nie wyda reszty w go tówce z bonu regeneracyjnego, natomiast tę resztę wyda, w kielliszkach z wódką. Ktoś tu chyba powinien się stuknąć w czoło. Może dyrektorzy ZOZ-ów zobowiązać zakłady gastro nomiczne do tego, aby: 1) nie podawać alkoholu na bony ze stacji krwiodawstwa, 2) albo zapewnić rezerwę wyrobów czekoladowych (dla krwiodaw ców wyłącznie), 3) albo zwracać resztę w gotówce. (3496)

KLEMENS STROZYŃSKI
Wronki

OSIEDLE WZORCOWE?

Jestem mieszkanką osiedla Kopernika w Poznaniu; u chodzę ono za wzorcowe. Tym czasem w ciągu czterech ty godni 3-krotnie przeżyłam wyłączenie prądu, a więc: brak światła, brak ciepłej wody o raz wyłączenie windy (miesz kam na 9 piętrze), na okres

kilku godzin. Wracając z pra cy, szłam w górę, pokonując bohatersko 9 pięter, obiadowa na zakupami, mimo moich 63 lat życia. Wyobrażam sobie te biedne matki z dziećmi na ręku i z zakupami, wspinają ce się na 11 piętro. Ponadto, temperatura w mieszkaniu nie przekracza 15 stoni C. Z rozmów z moimi pracownika mi oraz pacjentami (mieszka jącymi na osiedlach Bolesła wa Chrobrego, Jagiellońskim, Kraju Rad) dowiedziałam się, że wyłączeń elektryczności do tychczas nie mieli, a tempera tura mieszkania nie jest niż sza, niż 20 stopni C. (3477)

A. T.
Poznań

PYTANIA DLA WPK

Mam kilka pytań, na które każdy w odpowiedzi bezradnie rozkłada ręce: 1) dlaczego po podwyżce dla pracowników WPK komunikacja miejska pracuje jeszcze gorzej, niż przed? 2) dlaczego nikt nie czyści bocznych szyb autobu sowych; czasami nie wiadomo na którym przystanku wysiąść, 3) do czego służą rozkłady jazdy, wsiadając na przystan kach autobusowych? Nie spot kałem jeszcze autobusu, który by przyjechał zgodnie z tym rozkładem. (3494)

JERZY WIECZOREK
Poznań

STACJE CPN — NA TRASIE

W związku z listem pt. „W niedzielę nieczynne” („Głos” z 3. XII. 1980) dyrekcja CPN w Stupsku uprzejmie informuje, że na trasie jazdy ob. Władysła wa Gniota znajdowały się 23. XI. 1980 r. 3 stacje całodobowe w Pile (przy trasie do Szczecina i przy trasie do Byd goszczy) oraz w Walcu — Chrzastkowie. Natomiast po zostaje 4 stacje na tej trasie w niedzielę pracującą w godzinach od 7 do 15 (w Pile i w Cho dzieży) oraz od 8 do 15 w Bu dżynie i od 8 do 14 w Jastro wiu. Z listu nie wynika, o któ rej godzinie klient przejeżdżał wspomnianą trasą, co unie możliwia zajęcie jednoznacz nego stanowiska. (3552)

mgr EUGENIUSZ ZAWADZKI
zastępca dyrektora

LADNIE — ZA JAKĄ CENĘ?

Nawiązuję do artykułu pt. „Zbyt tanie uczesanie?” z 16 XII 1980. Ufryzowanie np. pod nazwą „trwała” kosztuje obecnie około 150 zł, a z do datkami jeszcze więcej, gdyby podwyższono o 40 procent (czyli o zł 60) koszt wyniosłby 210 zł. Trzeba wziąć pod uwa gę, że każda kobieta pragnie wyglądać po ludzku, ale nie każda jest tak dobrze sytua wana, by zapłacić np. 210 zł. A do takich należy chyba 90 pro cent kobiet. Podwyżka cen ude rzy boleśnie w budżet domowy. Moja żona np. kiedy przed laty poszła do ondulacji trwałej, miała przez pół roku spokój, wtenczas bowiem nazwa „trwała” miała brzmienie pra wdziwe. Niestety od kilku lat słowo „trwała” straciło całko wicie na znaczeniu, ponieważ już za tydzień śladu po „trwa lej” ondulacji nie ma. Moim zdaniem, fryzjer winien wy dać paniom pokwitowanie gwarancyjne, z tym, że klient ka miałaby prawo żądać zwro tu części rachunku za nieudol ność fryzjera, jeśli po kilku dniach się okaże, że trwała nie jest trwała. Osobna sprawa: czy każda usługa faktycz nie jest księgowana w pobra nej wysokości w raporcie ka sowym? (3567)

MACIEJ KEDZIERSKI
Poznań

Listy krótkie i rzeczowe ma ją większe szanse druku. Ano nimów nie publikujemy. Za strzegamy prawo skracania ko rrespondencji. Adres: Głos Wie lkopolski, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

Wielkopolska w czołówce producentów cukru

INFORMACJA WŁASNA

Trzynastcie fabryk działających na terenie Wielkopolski, a należących do Przedsiębiorstw „Cukrownie Leszczyńskie” i „Cukrownie Wielkopolskie”, zakończyło wcześniej niż zazwyczaj kampanię przetworczą, mając mniejszą o jedną trzecią masę surowca do przerobu. 5 fabryk leszczyńskich i 8 wielkopolskich legitymuje się dobrym wydatkiem cukru, co stawia je w czołówce krajowej.

Fabryki należące do Przedsiębiorstwa „Cukrownie Wielkopolskie” wykonały plan przetworu w 99 procentach, przetwarzając ponad 1,2 mln ton buraków cukrowych na 137 000

ton cukru, a także na wysłoki i melasę. Pierwsze — jak już informowaliśmy — zakończyła kampania 16 grudnia w Przedsiębiorstwie „Cukrownie Wielkopolskie” fabryki w Goławicach w Koninie i w Gnieźnie w Poznaniu. Kolejno uporały się z przerobem surowca: Zbiersk w Kaliskim — 17 grudnia, Opalenica i Środa w Poznaniu — 21 grudnia oraz Zduny i Witaszce w Kaliskim — 26 grudnia, zaś ostatnia Szamotuły w Poznaniu — 27 grudnia. Przedsiębiorstwo „Cukrownie Leszczyńskie” zamknęło kampanię 28 grudnia.

Okres zimowy wykorzystano na remonty urządzeń w fabrykach. (emp)

Specjalizacja popłaca

„Budrem” — firma z dobrymi referencjami

INFORMACJA WŁASNA

250-osobowa załoga Zakładu Budowlano — Remontowego Handlu i Usług „Budrem” w Poznaniu obchodziła we wtorek 10-lecie istnienia swego zakładu. Nie byłby ten fakt godzien wzmianki, gdyby nie to, że „Budrem” należy do nielicznych dziś w kraju przedsiębiorstw budowlanych, które funkcjonują bez strat i w których wydajność pracy rośnie szybciej niż płace. Recepta na sukces polega na koncentracji siły na wykonaniu jak największej liczby prac budowlanych oraz na specjalizacji w technologii lekkich konstrukcji stalowych rodem

z obornickiego „Metalplastu”. Pawilony handlowe, gastronomiczne i usługowe oraz obiekty magazynowe i warsztatowe montowane z płyt obornickich w Wielkopolsce są w większości dziełem właśnie „Budremu”.

„Budrem” nie zawsze należał do elity w budownictwie — jeszcze dwa lata temu brnął w kłopotach i długach. Gruntowne „porządki” w firmie i ustalenia wspomnianej wyżej metody działania pozwoliło jednak wybrnąć z kryzysu. Okres od roku 1978 nazwany został w „Budremie” „latami od nowu” — jak się wydaje odnowa jest skuteczna. (tt)

Sport-sport

Uznanie dla działaczy

Wczoraj w Urzędzie Miejskim odbyło się zorganizowane przez Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, spotkanie działaczy sportowych Poznańskiego. Uczestniczyli w nim sekretarz KW PZPR w Poznaniu, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej — Józef Świątaf oraz przedstawiciele władz politycznych, administracyjnych i sportowych miasta i województwa.

Dyrektor WKFiT UW — Jerzy Kiszyński w swym wystąpieniu podkreślił, że miniony rok był dla poznańskiego sportu pomyślny, choć oprócz sukcesów było również sporo niepowodzeń. Warto jednak podkreślić, że w 1980 roku sportowcy Poznańskiego wywalczyli 2 medale olimpijskie, 7 medali

na mistrzostwach świata, 12 na mistrzostwach Europy, zdobyli 53 indywidualne i zespołowe tytuły mistrzów Polski, pobili 14 rekordów kraju, a 272 osoby startowały w reprezentacji Polski. Mówca dziękując za pracę w minionym roku, życzył również sukcesów sportowcom nadchodzącym 1981 roku.

Podczas spotkania ogłoszono także wyniki dorocznego konkursu dla dziennikarzy sportowych „Srebrne Pióro”. Pierwszej nagrody nie przyznano, drugą otrzymał Zbigniew Kubiak („Gazeta Zachodnia”), dwie trzecie Wojciech Michalski („Gazeta Zachodnia”) oraz Wiesław Łuczak („Głos Wielkopolski”) a wyróżnieniem uhonorowano Marka Lubawieńskiego („Gazeta Zachodnia”). (z)

Były cesarz Bokassa szuka ratunku we Francji

(PAP) Były cesarz Republiki Środkowoafrykańskiej, Jean Bokassa, skazany zaocznie w swym kraju na karę śmierci, zwrócił się o pomoc do rządu francuskiego. Jak informuje Agencja France Presse, w liście zaadresowanym do ministra spraw zagranicznych Francji, Jeana François-Ponceta Bokassa nalega, aby władze francuskie przekazały ONZ jego prośbę o powołanie między narodowej komisji, która zbadałaby wysunięte przeciwko niemu oskarżenia.

Sąd Republiki Środkowoafrykańskiej wysunął przeciwko byłemu cesarzowi 13 zarzutów. W toku postępowania sądowego w stolicy kraju — Bangui ustalono zakres jego przestępstw wobec narodu w latach 1966-1979. Bokassa oskarżony jest m. in. o kanibalizm, aresztowania i osadzanie bez śledztwa swych przeciwników, krwawą rozprawę z uczniami szkół w kwietniu 1979 r., trwonienie i przywłaszczanie sobie pieniędzy państwowych.

W ciągu 14 lat swych rządów dyktator przywłaszczył sobie wiele milionów dolarów z kasy państwowej, za które zakupił wille i zamczki we Francji, Belgii, Szwajcarii oraz setki limuzyn.

Od 2 do 6 stycznia

Spis zwierząt gospodarskich

(PAP) Podobnie jak w ostatnich kilku latach, również i tym razem przeprowadzony zostanie w całym kraju spis zwierząt gospodarskich. W dniach 2-6 stycznia 1981 r. rachmistrze spisowi zbiorą we wszystkich gospodarstwach indywidual-

nych w kraju szczegółowe dane dotyczące liczebności bydła, trzody chlewnej owiec i kur.

W tym samym czasie jednostki gospodarki społecznej przygotowują sprawozdania odpowiadające tematyce spisu.

Zmarły mężczyzna leżał 2 godziny na ulicy

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Poznaniu przy zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Marcelińskiej około godz. 11 nagle załapał i po chwili zmarł mężczyzna o niezidentyfikowanej tożsamości. Jego zwłoki, okryte brudnym prześcieradłem, dwie godziny leżały na chodniku. Fakt ten wywołał różne reakcje przechodniów, nawet... żarty, urągające temu, co zwykliśmy nazywać majestatem śmierci.

Próbując ustalić przyczynę opóźnienia przewoźnika do kostnicy, dowiedzieliśmy się od oficera dyżurnego Komendy Miejskiej MO, że o nagłym zgonie na ulicy, została ona zawiadomiona o godz. 14.10 przez Pogotowie Ratunkowe. (Jego lekarz stwierdził, że mężczyzna nie żyje i odjechał zostawiając zwłoki, bowiem ich przewoźnikami zabraniają przepisy). Funkcjonariusze z Komisariatu I MO, z którymi na ul. Grunwaldzkiej rozmawialiśmy tuż po godzinie 15, oświadczali, że 20 minut temu dowiedzieli się o wszystkim. Dodali, że czekają na przybycie prokuratora i samochodu z Ośrodka Usług Pogrzebowych Spółdzielni „Uniwersum”. W Prokuraturze Rejonowej

dla dzielnic Jeżyce i Grunwald powiedziano nam jednak, że prokuratorzy nigdy nie dokonują oględzin w miejscach takich nagłych zgonów. Natomiast w ośrodku pogrzebowym, ponoć dopiero o godzinie 15 zawiadomionym o konieczności zabrania zwłok z ulicy, usłyszeliśmy, że wszystkie samochody są na trasach i nie można ich skierować na ul. Grunwaldzką, dopóki nie zjawia się w bazie. W rezultacie dopiero około godziny 16 pojazd z „Uniwersum” zabrał zwłoki, by przewieźć je do kostnicy.

Z zestawienia tych faktów wynika, że przede wszystkim niezaradność milicjantów zadecydowała o tym, iż zwłoki aż dwie godziny leżały na chodniku i to w okresie nie silonego ruchu ulicznego. Jeśli nie można było szybko sprowadzić samochodu z „Uniwersum” należało przecież przemieścić zwłoki do najbliższego, odpowiedniego pomieszczenia. Dzięki temu zdołano uniknąć zakłócenia porządku publicznego i scen uchybiających godności ludzkiej. Niech ten przygnębiający incydent wywoła takie przedsięwzięcia, by to, co działo się wczoraj przy ulicy Grunwaldzkiej już się nie powtórzyło.

M. Ł.

Optymizm w NASA przed lotem promu kosmicznego

(PAP) Zgodnie z harmonogramem, w poniedziałek prom kosmiczny „Columbia” został odholowany z gigantycznej hali montażowej na przylądki Canaveral, gdzie był poddawany ostatnim testom technicznym, na miejsce startu, skąd 14 marca ma poszybować w przestrzeń okołoziemską. Trzeba było 8 godzin, aby prom zdolny do rozwinięcia szybkości 27 000 km/godz. pokonał dystans 5,6 km dzielący halę od platformy startowej.

Dowódca promu astronauta John Young, który wraz z kilkoma tysiącami ciekawskich i personelem NASA przyglądał się operacji „roll-out” — holowania potężnego promu, wyposażonego w dwie rakietki nośne i olbrzymi zewnętrzny zbiornik paliwa, określił 29 grudnia jako historyczną datę w badaniach Kosmosu. „Columbia” jest bowiem pierwszym pojazdem przystosowanym do wielokrotnego użytkowania. Po eksperymentalnym locie 54-godzinnym, powróci na Ziemię i wylądować samodzielnie lotem ślizgowym w jednej z baz lotniczych w Kalifornii.

H. Neuper wygrał w Obersdorfie

(PAP) We wtorek, odbył się w Obersdorfie pierwszy konkurs tradycyjnego XXIX „Turnieju czterech skoczni”. Biorze w nim udział 105 skoczków z 18 krajów.

Zwycięzcą inauguracyjnego konkursu został najlepszy skoczek ubiegłego sezonu, Austriak Hubert Neuper, który udowodnił, że zamierza obrotu zdobyć w ub. sezonie Puchar Świata i ponownie zwyciężyć w „Turnieju czterech skoczni”. Hubert Neuper od dwóch zawodników Austrii, RFN i Norwegii oraz jeden Japończyk i jeden Polak. Był nim Stanisław Bobak, który uplasował się na 15 pozycji z notą 229,6 pkt.

Puikkonen, który za skoki 109 i 108 m otrzymał notę 252,3 pkt. Trzeci był Norweg Roger Ruud — 251,1 pkt. (107,5 oraz 109 m). Świetnie spisujący się na treningach Austriak Armin Kogler zajął czwartą lokatę z notą 248,3 pkt. Piąty był Thomas Meisinger (NRD) — 239,5 pkt. W pierwszej piątce, punktowanej w ub. sezonie Puchar Świata i ponownie zwyciężyć w „Turnieju czterech skoczni”. Hubert Neuper od dwóch zawodników Austrii, RFN i Norwegii oraz jeden Japończyk i jeden Polak. Był nim Stanisław Bobak, który uplasował się na 15 pozycji z notą 229,6 pkt.

W ankiecie „France Football”

K. H. Rummenigge piłkarzem roku

(PAP) Bezapelacyjne zwycięstwo w ankiecie pisma „France Football” na „Piłkarza Europy” roku 1980 odniósł Karl-Heinz Rummenigge (RFN), zawodnik Bayernu Monachium. Rummenigge zgromadził 122 głosy na 125 możliwych, co jest rekordem w 25-letniej historii ankiety „France Football”. Drugie miejsce zajął inny piłkarz RFN — Bernd Schuster grający w barwach Barcelony — 34 pkt., a trzecie Michel Platini (Francja — St. Etienne) — 33 pkt.

Dalsze miejsca w ankiecie „France Football” zajęli: 4. Wilfried van Moer (Belgia — Beveren) — 27 pkt., 5. Jan Ceulemans (Belgia — Bruges) — 20 pkt., 6. Horst Hrubesch (RFN — Hamburger SV) — 18 pkt., 7. Herbert Prohaska (Austria — Inter Mediolan) — 16 pkt., 8. Hansi Mueller (RFN — VfB Stuttgart) i Liam Brady (Irlandia — Juventus) — po 11 pkt., 10. Manfred Kaltz (RFN — Hamburger SV) — 10 pkt.

Kto zdobył puchar w turnieju mini-koszykówki

Przez kilka dni rozgrywany był w Poznaniu turniej mini-koszykówki zorganizowany przez Lecha. Impreza ta, w której udział brali kilkunastoletni chłopcy, miała m. in. za zadanie spopularyzowanie koszykówki. Bardzo pożyteczna to inicjatywa, szczególnie w okresie, gdy poznańska męska koszykówka przeżywa duży kryzys. Owym turniejem mini-koszykówki nigdy nie spełni jednak swej roli, gdy będą mu towarzyszyć takie okoliczności, jakie wydarzyły się wczoraj.

W regulaminie owego turnieju, który otrzymały uczestniczące zespoły, a także nasza redakcja, była mowa o tym, że najlepsza drużyna otrzyma puchar ufundowany przez dotychczasowego koszykarza Lecha — E. Kijewskiego. W spotkaniu decydującym o pierwszym miejscu zmierzył się AZS I z MKS Września. Zdecydowane zwycięstwo 23:11 odnieśli młodzieńcy akademicy. Stosownie więc oczekiwaliśmy na wręczenie im za zwycięstwo nagrody.

O wyjaśnienie przyczyn tej niezrozumiałej decyzji zwróci-

liśmy się do współorganizatora imprezy — trenera Lecha — Tadeusza Dudzińskiego. Oto co nam powiedział: „Przygotowując regulamin imprezy rozestałem później do uczestniczących w turnieju klubów napisane, że puchar jest przeznaczony dla najlepszej drużyny. Zapomniałem zaś dodać, że chodzi o najlepszą drużynę Lecha, gdyż nasz klub wystawił do imprezy kilka zespołów”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wyjaśnienie takie w żaden sposób nie może satysfakcjonować zawodników drużyny, która wywalczyła pierwsze miejsce.

Sprawa jest o tyle bardziej nieprzyjemna, że dotyczy bardzo młodych chłopców, którzy dopiero rozpoczynają swą przygodę ze sportem. Z tego turnieju nie wynieśli oni jednak żadnych pozytywnych wspomnień. Z pewnością nie wierzą w to, że błąd popełnili twórcy regulaminu. Zapał miętąj natomiast doskonałe, że puchar który zdobyli został wręczony komuś innemu, a nie im, którzy go zdobyli. Z tego powodu gdy nadal zdecydowali się uprawiać sport, pozostanie u nich przekonanie, że nie zawsze nagroda jest wręczana tym, którzy wykazali swą wyższość na boisku. (wit)

Wielkopolska pływająca

Za tych, co na morzu

znajduje jednak chwilę czasu i — specjalnie dla „Głosu” — wywołujemy ze świata statki nam wami związane z Wielkopolską. Gdzie są i jak spędzają ostatnie dni roku?

Zaczynamy od 33-tysięcznika M/S „Miroslawiec” (miejscowości w Piłsku, znana z zwycięstw w czasie II wojny), bo to dlań rejs szczególnie. — Od przedwiośniowego „orku” odbywamy pięćdziesiątą podróż — przez szum fal eteru dość wyraźnie słychać głos kapitana, Ryszarda Kamińskiego. — Z ładowniami pełnymi węgla wypłynęliśmy ze Swinoujścia, kierując się do amerykańskiego portu Devant koło Nowego Orleanu. Gwiazdkę spędziliśmy na Morzu Północnym, gdzie też powitamy Nowy Rok. Do celu zamierzamy dotrzeć około dziesiątego stycznia.

Teraz również 33-tysięcznik M/S „Ciechanów” armatora — M/S „Powstaniec Wielkopolski”. Po „drugiej stronie” jego kapitan Józef Gawłowicz:

— To nasz pięćdziesiąty siódmy rejs. Dwudziestego trzeciego grudnia opuściliśmy Gdynię i płyniemy pod balastem do Nowego Orleanu (po zboże), gdzie będziemy chyba dziesiątego stycznia. Do wigilijnej wiecz-

rzy zasiedliśmy na przejściu między cieśninami duńskimi a Morzem Północnym. Na jego też obszarze wzniesiemy sylwestrowe toasty.

M/S „Gniezno II” jest z wielkopolskich statków najmniejszym (4 400 DWT) i daleko od kraju się teraz znajduje. Mówi kapitan Józef Hołubicki:

— Gwiazdkę spędziliśmy w morzu, na wysokości Hiszpanii. W poświęcony poniedziałek dotarliśmy z ładunkiem barytu (minerał siarczanu baru, używany w przemyśle chemicznym — przyp. red.) do małego portu norweskiego Knaresvik koło Bergen. W ten sposób zakończyliśmy trzydziesty czwarty rejs statku. Wkrótce wypływamy pod balastem do Francji. Po co? Jeszcze nie wiadomo.

Z „Ziemią Wielkopolską” na wiałymy łączność już na rejsie do portu swinowskiego. W głowie kapitana Roberta Zahorskiego wyczuwa się radość:

— Wreszcie w domu! Minioły święta spędziliśmy na kanale La Manche, ale Sylwester — wśród rodziny. O tym mały zawsze każdy marynarz. Ten nasz sto dwudziesty siódmy rejs był długi i ciężki. Za wieźliśmy wyroby walcowane z Gdyni do pięciu portów w

Stanach Zjednoczonych, a z powrotem płynęliśmy z Tampy na Florydzie z ładunkiem fosforu. Znowu się tam po nie udamy na początku stycznia, ale na razie — kilka dni z najbliższymi.

Pod banderą innego armatora — gdyńskich Polskich Linii Oceanicznych pływa statek również związany z Wielkopolską. To 10-tysięcznik M/S „Kornin”. Przez Gdynia-radio połączymy się z kapitanem Edwardem Kuśmiderem.

— Święta Bożego Narodzenia minęły nam na Morzu Śródziemnym. W poniedziałek wylądowaliśmy do Kanalu Sueskiego i tu zacamujemy w kilku portach. Nowy Rok powitamy prawdopodobnie w Kuwejcie. A że to nasz dwudziesty piąty rejs — na pewno będziemy sobie życzyli szczęśliwego dożycia kolejnych takich jubileuszowych podróży.

O Wielkopolsce często więc słychać na falach morskiego eteru „Pływa” po wodach całego świata. Kiedy więc w sylwestrową noc, których kolejny toast będzie „za tych, co na morzu”, to przede wszystkim skieruje się do załóg statków — ambasadorów Wielkopolski

PIOTR BOROWICZ

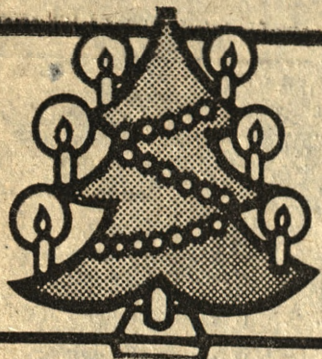
Miarowym rytmem stukają dalekopisy. Prawie się nie wylączają. Trzeba się spieszyć, by rozdzielić depesze. Telefon też odzywa się raz za razem. Rozmówcy z całej Polski. Na ogół już wiedzą, że nie mają blokować numeru, bo inni też chcą nadać telegram.

— Szczecin-radio — słucham. — Dla „Manifestu Lipcowego”, dla głównego mechanika: „Wszystkiego, czego życzy się marynarzom, że świętecznymi pozdrowieniami i serdecznościami mi od całej rodziny. Niech Ci się spełni jak najwięcej marzeń i planów w roku 1981. I obyś jak najwięcej jego dni spędził z nami. Bardzo czekamy na Twój powrót”.

Kolejne życzenia. Prostymi słowami układane, albo wierszem, z jakimś cytatem. Wszystkie ciepłe, serdeczne, świąteczne. Teraz dedykacje dla kogoś z M/S „Kopalnia Zabrze”, za moment — adresatem jest marynarz z „Generała Prądzyńskiego”.

Padają nazwy kolejnych statków Polskiej Żeglugi Morskiej. Dziesiątki dziennie. Gdy kilka depesz uzbiera się dla jakiejś jednostki, gdziekolwiek jest — nawiązuje się z nią łączność i alfabetem Morse’a nadaje treść telegramu. Członkowie załogi zawsze korzystają z tej okazji, by przekazać życzenia dla rodzin i przyjaciół w kraju.

W ostatnich dniach roku prawdziwie urwanie głowy mają pracownicy szczecińskiego radia „morskiego”. Kierownik zmiany — Stanisław Golisz



kup los Krajowej Loterii Pieniężnej

w styczniu do wygrania 15.000.000 zł
główna wygrana - 1.000.000 zł

dodatkowe wygrane noworoczne!



POSIADAMY WOLNE MOCE PRODUKCYJNE!

Produkujemy:

OPAKOWANIA Z TEKSTURY I KARTONU

- galanterijne jak:
 - kasetki luksusowe
 - opakowania do kosmetyków, medali okolicznościowych, biżuterii
 - wyrobów z metali szlachetnych
- artykułów precyzyjnych
- zbiorników
- wielobarwne etykiety z papieru.

Do wykonania stosujemy okleiny drewnopodobne, skóropodobne, płótna introligatorskie i papiery szlachetne.

Przyjmujemy pilne prace do wykonania w produkcji chałupniczej (nakładstwo) branży papierniczo-poliograficznej lub podobnej.

Spółdzielnia Pracy

„KARTODRUK”

Wytwórnia Opakowań Wielobarwnych

60-967 Poznań, ul. Grochowe Łąki 4

tel. 588-13 Dz. Zbytu

tel. 592-56 centrala.

3673-K1

Praca

Biegła krawcowa szycie spodni zatrudnię w warsztacie. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 7553g

Zatrudnię pracownika do konserwacji samochodów „Auto - Smar”. Fabryczna 14. 7548g

Zatrudnię kierowcę na Stara. Poznań - Piatkowo, Drobniaka 31, w godz. 16-18. 7546g

Pracownika, ucznia do przyuczenia przyjmie warsztat kotlarski. Poznań, ul. Staroleśka 95B. 7342g

Zatrudnię krawcowa do szycia bielizny i odzieży dziecięcej na miejscu. Poznań, Czechosłowacka 137. 7316g

Młody rencista mechanik przyjmie chałupnictwo lub pracę co drugi tydzień. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5896g

Wspólnika oraz monterów inst. sanit. c.o. i gazowych zatrudnię. Tel. 778-770. 7355g

Rzeźników przyjmie. Suchy Las, ul. Borówkowa 60. 7318g

Przyjmie pracownika powyżej 18 lat do przyuczenia w zawodzie elektromechanika nauka dwa lata, również zamieszko- wy. Rybaki 22 godz. 8-15. 5897g

Piekarze i robotnik potrzebni zaraz. Dla zamieszko- wych pokój. Motego 2. 7476g

Krawcowa, pełen etat potrzebna. Tel. 596-77 wieczno rem. 7502g

Przyjmie szycie względnie inną pracę chałupniczą. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5542g.

Zatrudnię mistrza krawieckiego - rencistkę, emeryta na pół etatu do pracowni. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5773g

Bezdzietne małżeństwo przyjmie dozorstwo i warunki mieszkanie. Oferty Blicharz Os Krau Rad 17 m. 86. 5776g

Młode małżeństwo ze wsi z dobrą praktyką rolniczą, przyjmie pracę u osób samotnych, posiadających gospodarstwo, ogrodnictwo lub fermę. Po- sładam oszczędności. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5925g.

Potrzebna opiekunka do 14-miesięcznego dziecka ul. Kassysza 16 m. 2, tel. 41-11-26 po godz. 17. 6038g

Pilnie poszukuję dobrych krawców. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6187g.

Chora przyjmie uczciwą panią, znającą kuchnię dietetyczną, z zamieszka- niem, chętnie emeryto- wana pielęgniarke. Wy- nagrodzenie dobre. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6267g.

Kupno

Kożuch męski duży zagła- nienny kupię. Poznań tel. 33-16-15 wieczorem. 7375g

Bony PeKaO kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 7556g.

Garaż blaszany kupię tel. 673-454. 6077g

Szafę trzydrzwiową po- wojenną kupię. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 6207g.

Formy wtryskowe, inne urządzenia do produkcji zabawek kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 6258g.

Sprzedaż

Akordeon nowy niemiec- ki, sprzedam. Kazimierz Hecht, Wroneczyn, 62-063 Modrze. 7445g

Pianino sprzedam. Ul. Ostrobramska 25a. 7459g

Elegancki kożuszek włos- ki sprzedam. Tel. 657-42. 7373g

Samochody

Volksvagen Passat Ls - rocznik 1978 cztero- drzwiowy, lakier metalik sprzedam. Tel. 704-97 od godz. 17. 7432g

Lokale

Dziennikarz szuka małe- go mieszkania. Płatne z góry za rok lub pół. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 7279g.

Oddam pokój, kuchnię pustą, samodzielny. Jeży- ce. Oferty „Prasa”, Grun- waldzka 19, dla 5664g.

Poszukuję mieszkania, o- koliczki Ryńku Wileckiego gołtne miesięcznie tel. 580-71 wewn. 78. 6093g

Nieruchomości Sprzedam połowę domu w Poznaniu. Ogródek, ga- raż. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7450g

Domek letni w Wojnow- ku sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 7447g.

Zydowo koło Gniezna! Dom mieszkalny, garaż, nadające się na warszta- ty, ogród, grunt orny o pow. 0,64 ha sprzedam. Oferty „Prasa” Grun- waldzka 19, dla 7304g.

Zguby

Dnia 23. XII 80 r. zgubio- no na trasie Solna - Gro- chowska - zegarek złoty z bransoletą. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Tel. 67-16-21. 7591g

20 grudnia 1980 po godz. 21 zostawiono w taksów- ce Fiat 125p koloru nie- bieskiego, na trasie prze- jazdu z ul. Gwardii Ludo- wej - postój taksów- ki na Osiedle Czecha, nie- wielka torbę z materiału w ciemną kratę w której znajdowały się elementy formy metalowej. Kierow- ca oraz kobieta, która wsiadła na Osiedlu Cze- cha z budynku nr 36 do taksówki proszę o pilne skontaktowanie. Bogdan Kotelewicz, ul. Szydłow- ska 3 m. 43, Poznań. 7402g

Różne

Futro z nutrii zamienie na kożuch. Tel. 748-96 po godz. 17. 7512g

Przyjmie akwizycję, posia- dam Fiat 125p. Tel. 20-26-31. 7483g

Matrymonialne

Rozwiedziony (z orzeka- niem o winie małżonki) 32-letni, wyższe wykształ- cenie, 173 cm wzrostu, po- godnego usposobienia, po- zna panią do lat 30 w ce- lu matrymonialnym Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 7491g.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZAKŁADY PIWOWARSKIE w Poznaniu za- trudnią w pełnym wymiarze czasu pracy

— w Kombinacie Piwowarskim Poznań-Koby- lepole — robotników — kobiety i mężczyzn: — wykwalifikowanych, ze szczególnym uwzględnieniem: pracowników do obsługi bocznicy ko- lejowej, kierowców wózków widłowych, techników-mechaników, elektryków, niewykwalifikowanych do pracy w pro- dukcji,

— w Słodowni Pneumatycznej przy ul. Su- chej 18:

— robotników do pracy w produkcji.

Dla pracowników zamieszkowych zapewnia- my zakwaterowanie w kwaterach prywatnych.

Zakłady będą dysponowały stołówką praco- wniczą w Kombinacie Piwowarskim w Ko- bylepolu.

Pracownicy dowożeni są do zakładów pracy transportem zakładowym.

Informacji o warunkach pracy i płacy ud- zielają oraz zgłoszenia przyjmują:

— Kombinat Piwowarski, ul. Folwarczna, tel. 77-65-11, wewn. 206,
— Słodownia Pneumatyczna, ul. Sucha 18 tel. 712-91. 3536-K1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ — Zakład Energe- tyki Ciepłej w Jarocinie, Osiedle 1000-lecia, (Kotłownia Osiedlowa) — zatrudni praco- wników — w pełnym i niepełnym wymiarze cza- su pracy na stałe — w nowo wybudowanej kotłowni przy Szpitalu Miejskim w Pleszewie, w następujących zawodach:

- PALACZY C.O. z uprawnieniami do eks- ploatacji kotłów parowych, wysokopara- metrowych PCO-60.
- ELEKTRYKÓW z uprawnieniami plus praktyka.

Reflektujemy na pracowników tylko z tere- nu m. Pleszewa i okolicy.

Warunki pracy i płacy do omówienia.

1. Zakład Energetyki Ciepłej w Jarocinie, Osiedle 1000-lecia (Kotłownia Osiedlowa), telefon: 30-46.
2. Zakład Energetyki Ciepłej w Jarocinie, Oddział w Krotoszynie, ul. Kobylińska 4a, telefon: 31-08.
3. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Kaliszu, ul. Górnośląska 61b, telefon: 760-46. 3475-K2

PRZETARG

KOMBINAT ROLNY „WARTA” z/s. w Wa- wrowie k. Gorzowa Wlkp. — ogłasza:

PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprze- daż samochodu „Peugeot” 504, nr rej. 60-50 ZG, rok prod. 1971, nr podwozia 529123, nr silnika 1609404. Cena wywoławcza — 200.000,— złotych.

Przetarg odbędzie się 9 stycznia 1981 r. o godz. 10 w Kombinacie Rolnym „Warta” w Wawrowie.

W przypadku niedojścia do skutku pierwsze- go przetargu, drugi odbędzie się w tym sa- mym dniu o godz. 12.

Biorący udział w przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Kombinat w terminie do godz. 9 w dniu przetargu.

Samochód można oglądać w dniu 7, 8, 9 stycz- nia 1981 r. w godz. od 9 — 14 w Kombina- cie Rolnym „Warta” w Wawrowie.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetar- gu bez podania przyczyn. 3683-K2

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 grudnia 1980 r. zmarł nasz mąż, ojciec, teść i dziadek

JAN MRÓWCZYŃSKI

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 2 stycznia 1981 r. o godz. 11.00 na cmentarzu na Miło- stowie.

W smutku pograżone żona z synem i rodzina

Ul. Zwierzyniecka 14/16 m. 5. 7523g

Dnia 22 grudnia 1980 r. zasnęła w Bogu na- sza ukochana matka, teściowa, babcia i pra- babcia

APOLONIA SZYMANOWSKA

z domu Malecka

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 2 stycznia 1981 r. o godz. 11.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

rodzina

Ul. Kopanina 59. 7371g

† Dnia 30 grudnia 1980 r. zmarł nagle, nasz najdroższy i ukochany ojciec, teść, dziadek, przeżywszy lat 71, sp.

LEON PIETRZAK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3 stycznia 1981 r. o godz. 11.00 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pograżona

rodzina

Ul. Kolejowa 41 m. 5. 7670g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 grudnia 1980 r. zmarł po krótkich cierpie- niach, opatrzone Sakramentami św., mój naj- droższy mąż, nasz drogi ojciec, teść, dziadek i wujek, przeżywszy lat 77, sp.

FRANCISZEK ORWAT

Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia 1981 r. o go- dzinie 10.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

rodzina

Poznań, Dzierżyńskiego 171 m. 14.

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 grudnia 1980 r. odeszła od nas niespo- dziewanie moja ukochana żona, nasza droga córka, synowa i siostra, sp.

STANISŁAWA SÓLKOWSKA

z domu Pieciul

Pogrzeb odbędzie się w środę, 31 bm. o godz. 13.45 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pograżony

mąż z rodziną

Ul. Findera 33 m. 6. 7603g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 grudnia 1980 r. zmarł niespodziewanie

mgr LEON JUDKA

długoletni dyrektor Poznańskiego Przedsiębi- orstwa Informatyki Przemysłu Budowlanego „ETOB”, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Medalem 30-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznaką Zasłużonego dla Budownictwa i PMB, Honorową Odznaką Miasta Poznania oraz innymi odznaczeniami resortowymi i związkowymi.

Zmarły był wybitnym organizatorem Infor- matyki w regionach: Poznańskim, Zielonogór- skim i Szczecińskim.

Odszedł człowiek ceniony i powszechnie lu- biany, o którym pamięć pozostanie jeszcze na długo.

Rodzinnie Zmarłego wyrazi serdecznego współ- czucia składają:

Kierownictwo przedsiębiorstwa i organizacji polityczno-społecznych oraz załoga Poznańskiego Przedsiębiorstwa Informatyki Przemysłu Budowlanego „ETOB”

2656-K3

† Dnia 24 grudnia 1980 r. po długiej i ciężkiej chorobie opatrzone Sakramentami św., za- kończyła swoje pracowite i pełne poświęcenia życie, moja najukochańsza żona, mama, teś- ciowa i babcia, przeżywszy 70 lat, sp.

KAZIMIERA SIKORA

z domu Witt

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3 stycznia 1981 r. o godz. 13.45 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pograżeni

mąż, córka i rodzina

Os. Piastowskie 5 m. 16. 7618g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 grudnia 1980 r. zmarł nagle w wieku 62 lat, nasz ukochany syn, mąż, ojciec, teść, brat, szwagier i wujek, sp.

CZESŁAW NOWICKI

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3 stycznia 1981 r. o godz. 8.15 na cmentarzu junikowskim.

Pograżona w smutku

żona z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Czesława 18 m. 2. 7559g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 grudnia 1980 r. zmarł po krótkich cier- pieniach, opatrzone Sakramentami św., nasz ko- chany mąż ojciec, dziadziś, teść, brat, prze- żywszy lat 74, sp.

WŁADYSŁAW KOZICZAK

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 2 stycznia 1981 r. o godz. 12.30 na cmentarzu sołackim, ul. Lutycka.

W smutku pograżona

rodzina

Ul. Małopolska 7 m. 2. 7700g

Dnia 22 grudnia 1980 r. zmarł opatrzone Sa- kramentami św.

Franciszek Ksawery SKOTARCZAK

emerytowany radca Woj. Rady Narodowej Wy- dział Finansowy, ppor. Powstania Wielkopolskiego, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Or- deru Odrodzenia Polski i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Wielkopolskim Krzyżem Powstań- cym.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 2 stycznia 1981 r. o godz. 13.45 na cmentarzu junikowskim

Żona z rodziną

Poznań, Dąbrowskiego 39 m. 3a. 7325g

Dnia 22 grudnia 1980 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 71, sp.

STANISŁAWA SKOTARCZAK

z domu Kuchta

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 3 stycznia 1981 r. o godz. 9.45 na cmentarzu komunalnym na Junikowie.

W smutku pograżona

rodzina

7442g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 grudnia 1980 r. zmarł nagle nasz najdro- ższy mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 80 sp.

WŁADYSŁAW WILCZEK

powstaniec wielkopolski, uczestnik Kampanii Wrześniowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3 stycznia 1981 r. o godz. 7.30 na cmentarzu junikowskim

W smutku pograżona

rodzina

Ul. Wiosenna 30a. 7539g

† Dnia 24 grudnia 1980 r. po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, opatrzone Sakramentami św., zakończył swe pracowite i pełne poświę- cenia życie, nasz najdroższy mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 73

JAN WITKOWSKI

zecer

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 2 stycznia 1981 r. o godz. 15.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżone

żona z dziećmi i rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Jesionowa 4 m. 2. 7541g

† Dnia 27 grudnia 1980 r. po długiej, cierpli- wie znoszonej chorobie, zasnął w Panu, przeżywszy lat 53, nasz ukochany mąż, syn, brat, szwagier i wujek, sp.

JERZY KRÓLAK

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 2 stycznia 1981 r. o godz. 14.30 na cmentarzu komunalnym na Junikowie.

Pograżona w smutku

żona z rodziną

Ul. Grunwaldzka 24 m. 16. 7496g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 grudnia 1980 r. zmarł w 31 roku życia, nasz najukochańszy mąż, tatus, syn, brat, zięć, szwa- gier

ROMAN DZIUBA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3 stycznia 1981 r. o godz. 12.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżone

żona z dziećmi i rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Os. Rusa 126 m. 23. 7644g

† Dnia 22 grudnia 1980 r. Pan Bóg przerwał cierpienia mojej troskliwej i nigdy nieza- nomnianej żony, mamy, teściowej i babci, sp.

ANTONINY BUDZIŃSKIEJ

z domu Milian

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 2 stycznia 1981 r. o godz. 12.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

rodzina

Ul. Grochowska 124b m. 6. 7383g

† Dnia 27 grudnia 1980 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone Sakra- mentami św., mój ukochany mąż, sp.

ANDRZEJ RZEKIECKI

emeryt ZNTK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pograżona

żona z rodziną

